

**Niech żyje rząd
robotniczy
i włościański!**



**Niech żyje
Socializm!**

WARUNKI PRENUMERATY:
W Warszawie, miesięcznie Mk 5.—
Na prowincji . . . Mk 6.—

CENY OGŁOSZEŃ:
Za wiersz petitowy lub jego
miejsce . . . Mk 1.20
Za ogłoszenia drobne 10 l. za wyraz

Redaktor naczelny przyjmuje
interesantów od 1 do 2 popoł.

Za zwrot rękopisów redakcja
nie odpowiada.

Telefon 120-13.

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW, ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydanie poranne.

Numer pojedynczy 20 fen.

Redakcja i Administracja
Warecka 7.

Do Zarządów Związków Zawodowych robotn. rolnych.

Dnia 16-go marca (w niedzielę), odbędzie się w Warszawie **Zjazd delegatów Związków zawodowych robotników rolnych!**

Zarządy powiatowe Zw. zaw. robotn. rolnych winny delegować na Zjazd od 5 do 10-oiu przedstawicieli z każdego powiatu. Pojedyncze związki, niezorganizowane w związki powiatowe, winny przysłać po jednym przedstawicielu. Delegaci winni być zaopatrzeni w legitymacje z pieczęcią i podpisami zarządów związków.

Komitet organizacyjny Związków zawodowych robotników rolnych.

Panama maczna w Warszawie

Nadużyte firmy stowarzyszenia robotników chrześcijańskich dla paskarstwa.

Dziwna rola posła endeckiego.

W końcu ub. miesiąca na stację towarową warszawską przybył wagon z mąką wagi 10 tys. kilo. Na dowodach był adres: „Franciszek Kaczyński. Stowarzyszenie robotników chrześcijańskich, ul. Kaliska 5”, przyczem nazwisko „Franciszek Kaczyński” było dopisane. Dowody przewozowe były niezgodne z pozwoleniem, wydanym przez ministerjum aprowizacji stowarzyszeniu robotników chrześcijańskich. Wobec tego na kolei wagon zakwestjonowano.

P. Kaczyński zwrócił się do ministerjum aprowizacji, które poleciło wydać mu transport. Ale jeden z urzędników ministerjum tożsamość spotkał prezesa Stow. rob. chrześcijańskich p. Czyżewskiego i zawiadomił go, że transport dla Stow. przybył. P. Czyżewski zdziwił się, mówiąc, że nie o tym transporcie nie wie i że to pewnie znówu ktoś robi za plecami stowarzyszenia.

Urzędnik zawiadomił o tem komisarza aprowizacyjnego w Warszawie, ten zaś po-

lecił zbadać, co się z mąką dzieje. Okazało się, że mąkę przewieziono nie do Stowarzyszenia rob. chrześcijańskich, lecz na jakiś plac, gdzie złożono ją w szopie. Wobec tego polecono skład opieczętować, a uczestników owego przewiezienia bezano w milicji. Franciszek Kaczyński zeznał, że mąkę kupił za własne pieniądze, a „miał zamiar” odstąpić ją Stow. rob. chrz. P. Czyżewski oświadczył, że nie o mące nie wie.

Nagle nastąpiła interwencja ze strony — niespodziewanej. Zjawił się ksiądz Zygmunt Kaczyński, syn Franciszka, poseł do Sejmu z listy warszawskiej Nr. 10 i oświadczył, że on jako poseł żąda zdjęcia pieczęci. Oznajmił, że należy w Sejmie do komisji aprowizacyjnej, a więc jest osobą wpływową. Ksiądz Kaczyński oświadczył, że on jest sekretarzem Stow. rob. chrześcijańskich i zarządził kupno mąki przez swego ojca. P. Czyżewski jednak stwierdził, że na posiedzeniach zarządu stowarzyszenia nie było mowy o kupnie mąki.

Sprawa została oddana sędziemu śledczemu.

cyj przez wnoszenie do nich zamętu — demagogji i anarchji, wprowadzanie i ukrwalanie w głowach robotniczych myśli i pojęć, szkodliwych dla solidarności proletarjackiej. Szerzenie anarchji jest głównem zadaniem komunistów, a dla wykonania owego planu rzuca się hasło połączenia Polski z Rosją, szerzy się w imię idei socjalizmu i jedności proletarjuszy wszystkich krajów — anarchję. Boć przecież i głupi rozumie, że połączenie Republiki polskiej z obecną Rosją sowiecką, że twierdzenie dziś, że lud pracujący polski pójdzie pod komendę krwawych bolszewików i ich „cztery czajki - obrony” — jest nietylko idiotyzmem, ale manjactwem, chorego na rozrzedzenie mózgowo polityka.

Przewodcy komunistów dobrze to rozumieją, jednak rzucają to hasło, by pod jego osłoną łatwiej w kraju — wśród polskich mas robotniczych szerzyć bezład, anarchję.

I, zaślepi, dziwnem mi się wydaje stanowisko tych inteligentów, którzy niby mają się za pepesowców, za członków naprawdę rewolucyjnej armji robotniczej, a w wielu wypadkach ustępują przed projektami i uchwałami krzykaczy komunistycznych, niast twardo stać na stanowisku pepesowca rewolucjonisty. Może nie jeden z tych towarzyszy myśli, że przelicytuje w krzykaczkę komunistę? Bynajmniej; każdy taki pan będzie rzucał językiem jaknajdalej idące programy, będzie proponował jaknajskrajniejsze przewroty, nie zobowiązując się do niczego sam. I niejedemu z towarzyszy przelonałby się, iż w razie wybuchu rewolucji największy krzykacz komunistyczny będzie siedział najgłębiej pod kółkiem lub w piwnicy, jużci z browniנגiem w garści i ręcznymi granatami w kieszeni.

Mamy liczne dowody bojowości owych panów w przeszłości. Pepesowiec, stykając się z komunistą, powinien pamiętać, że za jego pepesowami plecami stoi Montwił, Okrzeja i tysiące powieszonych bojowców - rewolucjonistów, kiedy za plecami komunisty jest próżnia, błaga, frazes, krzykactwo oraz najstraszniejsza rzecz, ciągle rozbijanie socjalistycznego ruchu proletarjackiego. Nie romanso i rycerskie grzechotki należą się komunistom od delegatów P. P. S., ale ciągła walka, ciągłe wykazywanie im ich anarchicznej roboty. I dziwnem by się wydało człowiekowi, który, przeczytawszy komunistyczną literaturę: gdzie kłębki pompy, tysiące kłamstw i oszczerstw rzuca się na partję i członków P. P. S. — stanowisko niektórych młodych naszych towarzyszy w stosunku do komunistów w czasie dyskusyj z nimi. Ze strony komunistów sypią się kłamstwa i wymyslenia na naszą ideę, na nasz program, a przez to pluje się na naszych towarzyszy - męczenników dla sprawy robotniczej, zaś ze strony niektórych młodych pepesjaków kurtuazja i pobłażanie.

Ktoś obcy, słuchając tych wywodów komunistycznych, mógłby pomyśleć, że to właśnie oni byli i są owymi rewolucjonistami, że to S. Decy i lewicowcy zorganizowali w 1904 r. bojówkę, że w latach 1905, 1906 i 1907 przez nich rzucone bomby rozszarpały carskich katów i że w końcu komuniści zorganizowali samoborną robotniczą przeciw najazdowi okupantów.

Ha, ha! wszak to na ironję zakrawa, że pepesowiec - rewolucjonista — człowiek walki i czynu pobłażliwie słucha blagi krzykacza komunisty, kiepskiego aktora, udającego tylko gębą — rewolucjonista.

Polska Partja Socjalistyczna rzuca myśl tworzenia Rad delegatów robotniczych, by w ten sposób, koncentrując ogół robotniczy, szybko dopomóc do uspołecznienia się proletariatu. Uspołecznienie to jest konieczne, niezbędne — do wprowadzania w życie demokratycznego ustroju, a przez niego umczywiśnienia ustroju socjalistycznego w Polsce. P. P. S. z tą myślą poszła do Rad deleg. robotniczych. Komuniści idą do Rad delegatów robotn. po to, aby poraz już nie wiać który rozbić centralizujący się ruch społeczny wśród robotników. Panowie ci chcą w Rad. deleg. robotniczych znaleźć nowe żerowisko dla podreperowania chudości swojej partji.

Czy mam przypomnieć wyżej wymienionym panom o ich działalności dla jedności i zwycięstwa klasy robotniczej z niedawną przeszłości? Czy mam przytaczać te stopy artykułów, pisanych niegdyś w „Czerwonym Szlendarze” i innych pismach S. Decko „Lewicowych” za czas istnienia tych partji? Wszak w wydawnictwach tych partji nie burzażę, nie carat głównie zwalczano, lecz P. P. S., jedynie walczącą rewolucyjnie z najzdatniejszą — jedyną czynnik, który niezmiernie kroki za krokiem dążył i dąży do zniszczenia obecnego ustroju burżuazyjnego w Polsce.

Ze wstydu, że się nie nowego nie stworzyło, że nie dało się wynaleźć nowej podstawy do walki rewolucyjnej, zmienia się sztyldzik z S. Deków i Lewicowców — na komunistów!

Stare karykatury polityczne chcą udawać historycznych, opatrzościowych przewodców proletariatu polskiego. Kiepscy naśladowcy Lenina i Trockiego myślą, że licytując się wzajemnie w krańcowych programach, anarchję zbawia robotnika. A więc uchwalili i marsz do Rad del. rob., ale nie po to, by tworzyć nowe wartości bojowe, jeno po to, by starym zwyciężcem, rozbiwszy, co się da, oplwawszy wszystko, co pragnie walczyć, a zaszczepiwszy w duszę robotnika zwątpienie i zamęt, znów z czasem zmienić sztyldzik partji.

Kończąc te moje uwagi i myśli, pragnę, by towarzysze i delegaci robotnicy, należący do P. P. S., zastanowili się przed zjazdem Rad del. robotniczych, zastanowili się, w jakie siła i matnie chcą wprowadzić ich komuniści i aby nie pozwolili przewodzić nad sobą zwyciężającym rozbiwaczom ruchu robotniczego.

Należy pamiętać, że komuniści w Rad. del. robot. szukają żerowiska dla stworzenia własnego partyjnego krainika.

M. Małinowski.

Jak władze powiatowe szerzą bezrobocie.

W Wyszogrodzie od 4 lat pracowało 70 robotników przy budowie mostu. Dnia 28 lutego na skutek rozporządzenia inż. Ziemięwicza, robotnicy zostali wydalen, nie otrzymując żadnego odszkodowania. Przyczyna: nieprawomysłowość robotników, gdyż przy wyborach do Sejmu miasteczko Wyszogrod oddało większość głosów na listę socjalistyczną. Miejsceowość posiada radę robotniczą i wogóle garnie się do organizacji. Obecnie jako wynik represji bezrobocie wzrosło niepomiernie. Dotychczasowa liczba 300 bezrobotnych powiększoną została o 70 wydalonych, aczkolwiek praca przy moście ukończoną nie jest. Domagamy się zbadania tej sprawy i natychmiastowego przyjęcia z powrotem wydalonych robotników! Roboty starczy na kilkadziesiąt osób, jest b. dużo materiału i budulca, a bezrobocie grasuje, i z każdym dniem staje się groźniejsz.

**Kilka uwag
wobec zjazdu R. D. R.**

Wobec zbliżającego się zjazdu Rad delegatów robotniczych uważam za swój obowiązek wypowiedzenia kilku uwag, tembardziej, że od jakiegoś czasu niektórzy towarzysze P. P. Sowy zamato krytycznie odnoszą się do kreacji i intryganckiej roboty komunistów w tych nowopowstałych instytucjach robotniczych. Przedewszystkiem uważam, że instytucje, zwane Radami delegatów robotniczych mogą oddać rzeczywistą usługę klasie robotniczej tylko wtedy, jeśli staną na stanowisku społecznej kulturalnej i gospodarczej działalności.

Instytucje te będą mogły działać sprawnie, uspołeczniając proletariata, jeśli tam będą rozstrzygane sprawy ogólnych ekonomiczno-społecznych potrzeb proletariatu, jako klasy. Z chwilą zaś, kiedy rozstrzygać się będą sprawy natury politycznej — kiedy w grę wchodzi programy polityczne, nie może być mowy o jednolitości poglądów, a więc o jednolitości walki. Robotnicy nietylko dziś, ale jeszcze zapewne przez długi czas dzieląc się będą pod względem poglądów polityki bieżącej na stronnictwa. O ile pod względem gospodarczym czy społecznym rozbieżność pojęć i rozumowań będzie niewielką i praca robotników różnych poglądów i kierunków politycznych jest możliwą, o tyle pod względem politycznym — tam, gdzie idzie o programy i taktykę walki czy polityki natury politycznej, rozbieżność poglądów jest odcyżniamą. Ludzi się też, kto sądzi, że

gdymy nawet całe społeczeństwo polskie zostało społeczeństwem pracy, to wtedy zmiana myśli, kierunki i partje czy stronnictwa polityczne. Twierdząc, że i w przyszłości wśród klasy robotniczej pod względem politycznym i taktyki będą zawsze różnice zdań, a więc zawsze będą kierunki, walczące ze sobą, ma się rozumieć bez stosowania metod endecko-komunistycznych doby obecnej. A więc jeśli Rady delegatów robotniczych mają naprawdę oddać korzyść klasie pracującej, to przedewszystkiem muszą politykę możliwie zostawić na bok i poświęcić się przeważnie sprawom społeczno-gospodarczym i oświatowym, przez co nastąpi uspołecznienie się klasy robotniczej wogóle.

Czyż może być mowa o jakiegokolwiek wspólnej działalności politycznej pomiędzy Polską Partją Socjalistyczną a komunistami? P. P. S. stoi na stanowisku budowania samostelnego republikańsko - demokratycznego państwa polskiego aż do utworzenia Republiki socjalistycznej, zaś komuniści stoją na stanowisku sfederowania, czyli przyłączenia Polski do bolszewickiej Rosji, uzależnienia kraju od Rosji sowieckiej.

Nie planowe budowanie już dziś demokratycznej Republiki polskiej, nie tworzenie proletarjackich i opanowywanie ogólnych placówek przez proletariata mają na celu komuniści, lecz rozbijanie wszystkiego, co się tworzy — rozbijanie nawet robotniczych instytu-

szem. Żądamy przyjazdu komisji, która by wejrzała w stosunki miejscowe i natychmiast uruchomiła roboty, ku czemu żadnych niema przeszkód. Władze lokalne, przepojone nienawiścią do wszystkiego, co przyczyni się może do polepszenia bytu klasy robotniczej, nie mogą dłużej sprawować bezkarnie swych rządów, pogrążających robotników w otchłani nędzy i rozpacz. Pośpiech nagli! Jeżeli zgodniaty i wycieńczeni robotnik wejdzie na śliską drogę anarchii, wiedząc, panowie, że to wy własnymi rękoma i zbrodnictwem uporem swym wyhodowaliście wykliny przez was „bolszewizm” i sami poniesiecie skutki.

Stanisław Mijas, Michał Pelka, Józef Wrany, Wacław Breding.

Na marginesie.

W czasie, kiedy muzyka w naszym życiu politycznym tak dominującą zajęła stanowisko, nie powinno nikogo dziwić, iż za przykładem idącym z góry poszły bądź całe ugrupowania w Sejmie, bądź pojedynczy posłowie, dobierając sobie hasła śpiewacze, odpowiadające ich politycznym programom i koncepcjom.

Coprawda minister English żądał jednej piosenki dla całego Sejmu, a mianowicie:

„Dam ci złoto, dam ci srebro...”

ale oparli się temu zasiadający w Sejmie agrariusze, przemysłowcy i kupcy, którzy w kółko śpiewają

„Na wojence jak to ładnie”.

Z wyjątkiem, rozumie się, posła Korfante-go, żyjącego, jak wiadomo, z pracy rąk, który nuci

„Przyjechałem w takie miejsce,
„Gdzie mnie żadna panna nie chce...”

Posłowie podhalańscy śpiewają:

„Góralu, czy ci nie żal...”

zaś były c. k. ekscelencje austriackie cienko wywodzą:

„Stużył Jasio we dworze,
„Przy cesarskim kantorze...”

Zagłusza tę melodię śpiew naszych towarzyszy-posłów z Krakowa, którzy rzna od ucha:

„Abośmy to jacy tacy, jacy tacy
chlupcy krakowiacy.”

A ks. Bliźniński i jego owieczki mruczą z cicha:

„Kobieta zmienna jest...”

Z wyjątkiem ks. Lutosiawskiego, gorliwego obrońcy żandarmerji. Wiadomo każdemu, że „kanarek” to także „ptaszek”. Zaś kanarek bez cudzysłowu tem się różni od kanarka w cudzysłowie, że o ile pierwszy zwykle sam siedzi w klatce, o tyle drugi zwyki innych do „klatki” sadzać. Więc też ks. Lutosiawski śpiewa:

„Lata „ptaszek” po ulicy,
„Szuka...”

Ma i premier swą piosenkę. Na premierę dał premier... „Kołysankę” własnej kompozycji.

Zaiste, przy takiej rozmaitości hasel śpiewaczych trudno o jeden wspólny motyw przewodni i o ogólną harmonję. Tem więcej, że w całym Sejmie jest tylko jeden ton. A i ten Thon należy do grupy posłów żydowskich, którzy, ujawnij się za ręce, wyciągają minorowo:

„Mało nas, mało nas
„By... wejść do konwentu.”

Roman Boski.

Popierajcie swoje pismo codzienne.

Pamiętniki z wojny.

Wieś polska.

Leżała sobie wieś polska za gąktem, pod górą, wzdłuż rzeczulki. Wieś zwyczajna polska, lecz bardzo stara, może z czasów piastowskich. Szeroki gościńiec przecinał ją w poprzek, a wzdłuż niej biegła droga polska.

Były tam chaty stare, niskie, z małymi oknami, które nigdy się nie otwierały, z glinianą podłogą, z niskim pułapem, ale z ogromnym piecem w każdej chacie. To siedziby starych Mazurów, gospodarujących dawnym sposobem, według zwyczaju ojców i dziadów. Wszystko u nich wygląda inaczej — porządniej, zgrabniej, ładniej. Stodoła przebudowana sioi bez podpory. Obórka stara, lecz czysto utrzymana. Obok stodoły pod nakryciem leżały narzędzia rolnicze: plug, brona żelazna, sieczkarnia ręczna i wóz. Za chatą — ogród owocowy, młody, niedawno założony, starannie i umiejętnie pielęgnowany. W nim jabłonie grusze i śliwy. Drzewka młode, mające zaledwie po kilkanaście lat.

Pod stodołą coś majstruje koło narzędzi rolniczych młody gospodarz w kapeluszu i portkach kraciastych. Ciągle mu przeszkadza pięcioletni malec, widocznie syn jego, rów-

Odpowiedź Radzie Tow. Zakładów Starachowickich.

W numerze 101 „Robotnika” z dnia 5-go marca r. b. ukazał się dokument, przesłany do rządu przez Radę Tow. Zakładów Starachowickich, który nosi charakter denuncjacji, zwróconej przeciwko robotnikom tych zakładów, komisarzowi ludowemu i milicji ludowej. W dokumencie tym zarzuty stawiane, nie są oparte na faktach, a są zwykłą raczej prowokacją, — co postaram się niżej wyjaśnić.

Robotnicy w zakładach Starachowickich od chwili rozbrojenia wojsk okupacyjnych zachowywali się bardzo spokojnie; nie było żadnych wyłączeń które by dawały powód do jakiegokolwiek interwencji władz. Natomiast zarząd zakładów przez cały czas prowokował robotników, groząc, iż jeżeli nie będą bezwzględnie lojalni, to praca w zakładach będzie przenwana. W listopadzie, kiedy górnicy zażądali poprawienia bytu i usunięcia znienawidzonych dozorców, zarząd groźbę chciał wprowadzić w czyn. Górnicy jednak, których warunki pracy były wprost nie do zniesienia, odpowiedzieli, że jeżeli mają konać powoli, to lepiej odrazu z tem skończyć, oraz że za skutki zamknięcia kopalni nie odpowiadają. Dopiero ten argument pomógł i kopalni nie zatrzymano.

Przytem muszę nadmienić, iż warunki pracy w kopalniach były bardzo ciężkie i zarobek górnik nie przewyższał 250 kor. miesięcznie, przy drożyznie wielkiej, niż w miastach gubernjalnych, jak Radom, Kielce i inne. Podobne warunki były także w fabryce na koleje, gdzie robotnik nie fachowy zarabiał od 4 do 8 kor. Dopiero przy końcu lutego r. b. robotnicy postawili nowe warunki i uzyskali poprawę swego bytu.

Rada zakładów, a czele z hr. Potockim, nie wykonała swej groźby i nie zamknęła zakładów, w obawie, by robotnicy sami fabryki nie prowadzili.

Rada więc stwierdza, że zakłady znajdują się w takim stanie, iż można je prowadzić i dalej stwierdza, że gdyby nie obawa, to zakłady byłyby zamknięte, chociaż z początku mówi, że utrzymuje zakłady w ruchu tylko z miłości dla robotników i urzędników. Ponieważ jednak te kochane dzieci czasem są trochę nieposłuszne i niegrzeczne, przeto chciałaby mieć dla poskromienia ich oddział wojska z bardzo „zdecydowanym” dowódcą.

Tyle, co do zakładów Starachowickich, a teraz co do bliźszych stosunków politycznych.

Ze nie mogło się to podobać pp. kierownikom i właścicielom zakładów starachowickich, iż na czele zarządu powiatem stał robotnicy i to o zdecydowanym charakterze socjalistycznym, to się temu dziwić nie należy. Nie dziwi się także, że ci panowie posunęli się do denuncjacji przed rządem, gdyż robili to nie tylko oni i jest to zresztą ich stara metoda. Lecz dziwi mnie, iż Rada zakładów Starachowickich, będąc tak poważną firmą, posługuje się na nich nie opartymi kłamstwami. Nieprawdą jest, iż milicja rozbroiła żandarmerję — żandarmerja była rozbrojona na żądanie ludności, zgromadzonej przed komisariatem i za zgodą podpułk. Norwida i szefa żandarmerji w Kielcach, którym ja przez telefon sytuację przedstawiłem, a którzy zgodzili się na to, aby broń została złożona na

moje ręce, a ludzi żebym wysłał do Kielc, co też ja uczyniłem, powierając wykonanie tego milicji ludowej. Nie było tam żadnych innych żołnierzy, prócz żandarmerji. Co zaś do komendanta milicji ludowej, tow. Góralczyka, to nie jest on komendantem samowładnym, lecz został na stanowisko to powołany po rozbrojeniu wojsk okupacyjnych przez tymczasowy zarząd powiatowy i przez tymczasową Radę powiatową, a później został zatwierdzony przez okręgowego komendanta milicji ludowej na okręg radomski.

Gdy władze okupacyjne ustąpiły, zarząd, jakby z podziemia, wyrosła milicja, uziymując ład w powiecie i broniąc tych panów przed napadami i rabunkami, którzy nietylko nieczem nie przyczyniali się do jej powstania, lecz przeciwnie działali na każdym kroku. Ludzie chodzili na służbę, goniąc bandytów, pilnując lasów i t. p., umierając z przebiegnięcia na tyfus. A zakłady starachowickie nawet nie pozwoliły wykopać się milicjantom w łaźni fabrycznej, szlagoni zaś nie chcą milicji korca kartofli sprzedać.

Dalej — nieprawdą jest, iż ja lub komendant milicji prowadziliśmy agitację bolszewicką i wygłaszaliśmy mowy, w których obiecywaliśmy pomoc bolszewikom i pragnęliśmy przyjscia ich do Polski. Tak ja, jak i tow. Góralczyk, jesteśmy członkami P. P. S. i w tym duchu zawsze i wszędzie nietylko sami wypowiadamy się, lecz staramy się po tej drodze, jaką wskazuje P. P. S., prowadzić robotników, uważając, że jest to najlepsza droga do wyzwolenia klasy robotniczej. Co zaś do propagandy komunistycznej, jej w okolicach Wierzbniaka do ostatnich dni nikt nie prowadził i komunistów nie było, całym ruchem robotniczym politycznym kierował P. P. S., a ekonomicznym Związek robotniczy, którym kierowali przeważnie tow. miejscowi, nie przysyłali znikąd i dopiero od stycznia jest przyjezdny sekretarz tego związku. Agitacja komunistyczna rozpoczęta została przed kilku dniami, przed kilku dniami ukazała się także pierwszy raz literatura komunistyczna, co jednak nie wspólnego niema ani z moją, ani też tow. Góralczyka działalnością. Nieprawdą także jest, że na wiecu w dniu 25 stycznia komendant milicji ludowej przemawiał w duchu komunistycznym, gdyż na wiecu tym wcale nie był. Nie było tam żadnych robotników „narodowo myślicy”, którzyby z powodu tego przemówienia wiec opuścili”, gdyż dotąd robotnicy w Starachowicach znajdowali się w tym szczęśliwym położeniu, że nie dzielili się zasadniczo na żadne grupy polityczne, będąc w całości pod wpływem P. P. S.

To też Radzie zakł. Starachowickich i innym panom nie o spokój chodziło, gdyż spokój ponowal, lecz chcieli by zabezpieczyć się na przyszłość, chcieli by utrzymać robotnika w pokorze i posłuszeństwie, gnębić go i wyzyskiwać, a władze administracyjne chcieli by widzieć takie, które nietylko by im w tem nie przeszkadzały, lecz pomagały. Dlatego im jest potrzebny „odpowiedni” komisarz i oddział wojska „ze zdecydowanym” komendantem...”

St. Nowosiński.

b. komisarz ludowy w Wierzbniaku.

W jaki sposób legalizowane są kooperatywy spóżywców w wolnej Polsce.

Przed powstaniem żywiłowo w chwili obecnej robotniczymi stowarzyszeniami spóżywców staje naglące pytanie, jaki przyjąć statut i jak go zlegalizować. Założyciele stowarzyszeń stoją wobec tej sprawy bezradni, bo z jednej strony położenie prawne kooperatywy, wobec niewydania dotychczas żadnego prawa spółdzielczego, jest zupełnie niewyjaśnione, z drugiej zaś strony dla każdego, kto zetknął się z ruchem spółdzielczym u nas, jasnym jest, że obowiązująca za czasów rosyjskich

ustawa normalna posiada wady tak kardynalne, że hamuje zdrowy rozwój ruchu spółdzielczego, odstręczając od niego socjalistycznie uświadomione żywiły. Przyjmowanie więc dziś przez nowo-powstające stowarzyszenia tej ustawy uważać należy za wysnocie niepożądane. Wobec nieistnienia prawodawstwa spółdzielczego, wydawać się jednak mogło, że moc obowiązującą mają prawa rosyjskie, a więc ustawa normalna. Wszakże cyrkularz ministra Thuguita, w myśl którego kooperatywy lega-

lizowane są przez ministerjum spraw wewnętrznych, a nie przez władze lokalne, jak to było za czasów rosyjskich, coła nas o ćwierć wieku, zaprowadza stan rzeczy, jaki istniał w Rosji przed rokiem 1897, to jest przed wydaniem ustawy normalnej, kiedy każde nowo-powstające stowarzyszenie obowiązane było statut swój przedstawić do zatwierdzenia ministerjum spraw wewnętrznych, czyli do stanu zupełnej i nieczem niekrępowanej samowoli władz administracyjnych w stosunku do kooperatywy.

Jak wiadomo, w 1897 roku została wydana w Rosji ustawa normalna, na podstawie której mogły powstawać stowarzyszenia bez odwoływania się do ministra i narażania się na zwłokę z racji redakcji statutów niepodobających się władzom. Gubernatorzy zostali upoważnieni do zatwierdzenia własną władzą powstających stowarzyszeń, które przyjęły ustawę normalną.

Cyrkularzem zaś z 17 listopada 1906 roku Nr. 16 minister spraw wewnętrznych nadał gubernatorom władzę zatwierdzania odstępstw od ustawy normalnej „spowodowanych miejscowymi potrzebami” bez odnoszenia się do ministerjum. Zmiany te zostały zawarowane zresztą różnemi ograniczeniami **)

Zatem w zasadzie, z punktu widzenia przepisów rosyjskich, stowarzyszenia mogą przedstawiać do legalizacji statuty odmienne od normalnej ustawy rosyjskiej. Niestety obecnie w Polsce jest zupełnie niewyjaśnione, jakim warunkom statutu kooperatywy odpowiadać winien wogóle i w jakich wypadkach ministerjum ma prawo odmówić legalizacji.

W Republice polskiej utrzymano sprzeczną z elementarnymi zasadami demokracji metodę koncesji, t. j. na powstanie każdej kooperatywy rząd musi „zezwoić”, zamiast by wprowadzić, jak wszędzie na Zachodzie, system meldunkowy. Nowe stowarzyszenie prawnie nie istnieje, póki kooperatywa Wojciechowski nie opatrzy statutu zakłedem „zatwierdzam”. Przytem na to laskawe zezwolenie, stowarzyszenia czekać muszą długo, bo aczkolwiek obywatel minister chwali się, że podpisuje przedstawione statuty w przeciągu doby, to jednak tygodnie upływają, jakęśmi mieli sposobność stwierdzić, zanim podane statuty przejdą przez hierarchję urzędniczą i dojdą do rąk ministra. Przyczem rząd polski za jednym zamachem zdobył rekord biurokratyzmu, żądając 4 egzemplarzy statutu i wymagając, by każdy z nich był podpisany przez 10-ciu założycieli, to jest 40-tu podpisów. POCO potrzebne jest to bogactwo podpisów, tego naturalnie nikt nie wie, nie wyłączając zapewne autora dekretu. Pamiętajmy, że władze rosyjskie wymagały dwóch egzemplarzy ustawy, a niemieckie — trzech. Ponieważ statuty przesyłane przez stowarzyszenia wielkie pisane bywają ręcznie, w sposób przeważnie nieczytelny, a cztery egzemplarze ustawy wymagają uzgodnienia ze sobą, zrozumiała staje się rzecz, że karykaturalnie powolne tempo, legalizowania kooperatywy w wolnej Polsce.

Uzdrowienie tych horrendalnych poprostu stóstków wymaga:

- 1) zaprowadzenia systemu meldunkowego, przy-czem w razie odmowy rejestracji, stowarzyszeniu przysługuje prawo apelacji;
- 2) wydania przepisów tymczasowych, zawierających minimum warunków, którym statut kooperatywy odpowiadać winien, a poza klóremi założyciele mają zupełną wolność w posiadaniu statutów.
- 3) zdecentralizowania rejestracji, oderwania jej od ministerjum spraw wewnętrznych i powierzenie jej np. sądom okręgowym. (A może najwłaściwszym byłoby oddanie sprawy kooperatyw ministerjum pracy i jego urzędowi lokalnemu? Przep. Red.)

O tym, jakich zmian wymaga normalna ustawa rosyjska, z punktu widzenia kooperatywy proletariackich, pomówimy w następnym artykule.

Dr. M. Orsetti.

*) W roku 1904 działanie ustawy normalnej zostało rozszerzone na Królestwo Polskie.

***) Półrz „Spółem” Nr 19 rok 1908, str 290

W administracji „Przedświtu” Warecka 7), jest do nabycia książka ks. A. Huszno p. t. „Kościół Demokratyczny”.

szosznikiem. Nieco dalej stał samotnie niezgrabny wóz z żelaznemi oszami.

Poła tych gospodarzy były uprawiane starym sposobem, tak ojcowie ich i dziady uprawiali: zaorane sochą, zasiane ręką, zabronowane drewnianą broną i oddane pod opiekę Boski.

Jednak widziałem tam chaty nowe, na wy-sokości podmurowania, z oknami dużemi, nawet z „lufcikami”. Chaty te miały wysokie pułapy, drewnianą podłogę i małe piece, zgrabnie postawione. To siedziby młodych, postępowych gospodarzy, którzy potrafili zerwać z tradycją i prowadzić gospodarstwo według nowych zasad i nowych wymagań.

Wszystko u nich wygląda inaczej — porządniej, zgrabniej, ładniej. Stodoła przebudowana sioi bez podpory. Obórka stara, lecz czysto utrzymana. Obok stodoły pod nakryciem leżały narzędzia rolnicze: plug, brona żelazna, sieczkarnia ręczna i wóz. Za chatą — ogród owocowy, młody, niedawno założony, starannie i umiejętnie pielęgnowany. W nim jabłonie grusze i śliwy. Drzewka młode, mające zaledwie po kilkanaście lat.

Pod stodołą coś majstruje koło narzędzi rolniczych młody gospodarz w kapeluszu i portkach kraciastych. Ciągle mu przeszkadza pięcioletni malec, widocznie syn jego, rów-

niez w kapeluszu i spodenkach kraciastych. Na podwórzu uwija się w kraciastej, jak portki gospodarza, spódnicy, młoda gospodyni, tęga, rumiana, wesola. Za nią biega dwoje małych dzieciaków, tłustych jak beczulki od niemieckiego piwa. Większe dziecko ubrane także w portki kraciaste, a mniejsze — w takąż spódnicy.

Tuż na podwórku chrząkało kilka tłustych, białych wieprzaków, za nimi zaś spacerował wojowniczo kogut, prowadzący za sobą pięć szubek zakłopotanych kur. W budzie, pod stajną leżał kudłaty Burek. Położył kudłaty łeb na kudłatych łapach i pilnie przypatrywał się drepcącym dzieciakom. Potem wyłaził z budy, podbiegł do kraciastych, małych portek, polizał tłuste palce ich właściciela, odgryzł kawałek chleba, który zajałady „małe portki” i chciał wjechać do budy, lecz za kradzież dostal od gospodyni polanem i skowyczące, żalownie, pogalopował aż pod stodołę.

Z obórki wychylały się trzy głowy bydlęce, należące do trzech krów: Łysej, Gniaźdej i Dobrej. Na poręczy ganeclzu szary kot drzemał sobie najspokojniej wygryzając lewy bok w promieniach jesiennego słońca. Ogón zaś, według zwyczaju, podkrocił pod prawy bok.

Na starej lipie, co rola w podwórzu, nad drogą, w pozostałych jej łaciach, gromada wró-

bli swiergotala zawzięcie. Z pewnością im się nie podobala nadchodząca jesień, którą krzykiem chcieli przestraszyć.

Na chacie siedzieli trzy gołębie: gołąb szary, jak kot i dwie gołębice. Jedna biała jak śnieg grudiowy, druga rudawo-kraciasta, jak spódnica gospodyni. Jakiś czas siedzieli spokojnie. Potem pan gołąb spojrzal lewem okiem na białą gołębicę, prawem na rudawo-kraciastą, znowu na białą, najęzył pierze na podgardlu, opuścił skrzydła i począł niemi szorować po dachu i ognisćcie zalecać się do białej gołębicy. Rudawo-kraciasta gołębica obrzuciła się wielce, frunęła na ziemię i dziubała sobie objętnie ziarna razem z dziarskim kogutem.

Dalej za stodołą, na łące, para tegich koni spętanych szczywała pożółkłą trawę. W błocie, przy samej rzeczule, chlupała się gromada różnobrwnych kaczk. W pewnej odległości od nich dumnie pływali ród krzykliwych gęsi. Prawdopodobnie były to prawniki rzymskich gęsi, które wybawiły Wieczne Miasto od napadu Gaillou, bo spojrzaly na poziomie kaczk i wielką dumą.

Małyszko.

(D. c. n.)

Dwunaste posiedzenie Sejmu.

O godz. 10 m. 30 marszałek otwiera posiedzenie.

Przed porządkiem dziennym zabierają głos posłowie żydowscy Perlmuter i Hirschhorn, którzy w imieniu stronnictw przez się reprezentowanych składają oświadczenia lojalności i gotowości spełnienia obowiązku wojskowego przez Żydów.

Na porządek dzienny wpływają dwa wnioski: czterech klubów poselskich i tow. M. Malinowskiego — w sprawie robotników rolnych.

Marszałek zarządza dyskusję łączną nad temi wnioskami. Pierwszy zabiera głos referent wniosku czterech klubów, pos. Woźnicki (P. S. L. grupa „Wyzwolenia”), który przedstawiając propozycję komisji, zwrócił uwagę, że sprawa poprawy bytu służby folwarcznej jest b. ważna szczególnie ze względu na bliskie zasiewy wiosenne.

Mówił następnie o strajkach służby folwarcznej, która nie miała zamiaru porzucić pracy, lecz chciała polepszenia warunków bytu, a jeżeli tu i owdzie przychodziło do zajść, to winno temu częstokroć nierozsądne i prowokujące zachowanie się pracodawców, którzy uchylali się od zgody. Alamy pracodawców i odezwy do rządu są często nieprawdziwe. Służba pragnie się zachowywać umiarkowanie np. w powiecie Krasnostawskim wskutek uporu właściciela byłoby ziemniaki gnily. Obarzona ludność sama zajęła się ich wykopywaniem za zezwoleniem komitetu strajkowego. Pychę pracodawców ilustruje fakt, że w jednym wypadku ziemianin nie chciał zawartej już ugody podpisać na tym samym papierze, co przedstawiciele służby i zażądał osobnego papieru.

Tu i owdzie grożą ziemianin, że nie będą uprawiać ziemi, a wszystko zostawiają na ugór, czyli innymi słowy zaprowadzą u siebie gospodarstwo na wzór narodów koczowniczych (głosy na lewicy: wywłaszczyć). Następnie p. Woźnicki referuje szereg żądań w związku z wnioskiem; żąda, aby rząd wydał przepisy, normujące pracę robotnika rolnego i postępowanie obszarników.

Następnym mówcą był tow. M. Malinowski, wnioskodawca wniosku drugiego.

Przemówienie tow. Malinowskiego.

Wysoki Sejmie! Mój przedmówca dosyć dokładnie skreślił stosunki, jakie obecnie na wsi panują między służbą folwarczną a obszarnikami. Ja postaram się do tego dorzucić trochę faktów.

Zanim jednak te fakty przytoczę, muszę stwierdzić, że przez czas wojny warchość produkcji rolnej na rynku zbytu ogromnie się podniosła: przy sprzedaży zboża, kartofli i wszelkich innych produktów — podniosły się ceny niemal o 500 proc. To znaczy, że o wiele więcej wpływa pieniędzy, do kieszeni obszarników w czasie wojny, aniżeli przed wojną, i to wtedy, kiedy robocizna — zapłata służby folwarcznej — wcale się nie podniosła.

Prawda, że w 1917 roku ziemianie zrobili zjazd w Lublinie, na którym dużo mówiono o poprawieniu bytu służby folwarcznej, ale z wyjątkiem dwóch obszarników, reszta nie myślała tych uchwał, uchwał własnych, wprowadzić w życie, licząc, że się to jakoś zrobi.

Twierdzili — parobek jest cierpliwy, tymczasem się nie upomina, więc może poczekać. I nareszcie doczekano się tego czasu! Kiedy okupanci opuścili nasz kraj, wprost żywiołowo służba dworska zaczęła się organizować, wystawiając żądania ekonomiczne, żądania poprawy bytu.

Zaczęły się tworzyć zupełnie żywiołowo związki zawodowe, Rady delegatów rolnych, komitety folwarczne. Żywiołowo dlatego się tworzyły, że nie było komu tym wszystkim pokierować.

Na zebraniu zawodowych zjazdów chłopskich słyszeliśmy, że w Lubelskiem w folwarku Chmielniki do 1919 roku — to jest do roku obecnego, do dnia 1 stycznia — fernalnie otrzymywali wyrażnie 60 koron rocznie, karbowy otrzymywali 40 rubli, a kowal z czeladnikiem, t. j. dwóch ludzi otrzymywali 200 rubli.

Jeżeli przypomnę jeszcze raz, to co mój przedmówca mówił ile kosztowały i kosztują buty, ile kosztuje ubranie, ile kosztuje tytoń, czy cokolwiek, co się chce kupić, — to musimy przedstawić sobie wyraźnie, że parobek na wsi zmuszony jest chodzić boso, obdarty, albo musi... kraść.

Ja się dziwię, że obszarnicy są na tyle zachlanni w robieniu swoich kapitałów, iż nie mianują, że człowiek ma swoje potrzeby i dlatego, żeby je zaspokoić, będzie się starał za wszelką cenę wynaleźć środki.

Zjazd Związków zawodowych w Lubelskiem odbył w m. Lutym wykazał, że w przeciągu dwóch miesięcy zorganizowanych zostało 6.000 z górą ludzi. Mogą sobie panowie przedstawić, jak żywiołowo ten ruch się rozwija. Nie tylko, że się zapisali, ale wnieśli opłatę i są rzeczywistymi członkami.

Na zjeździe tym była poruszana sprawa strajku kilkakrotnie. Ale okazało się, że dziedzice, choć wiele o patriotyzmie mówią, i wiele mówią o tem, że trzeba dla tego ludu coś zrobić, nie nie robią, nie rozumiejąc, że jeżeli

doprowadzą do strajku, to na tym przedewszystkiem kraj będzie cierpiał. Służba folwarczna na zjeździe powiedziała: „Stawiając żądania, musimy walczyć, ale strajków masowych trzeba unikać”.

Służba dworska okazała właśnie lepszy patriotyzm, aniżeli zachlanni obszarnicy.

W ostatnią, zeszłą niedzielę odbył się zjazd związków zawodowych w Lublinie i znów postanowiono zwrócić się do posłów w celu wplynięcia na Sejm, ażeby Sejm nakazał dziedzicom porozumieć się z nimi. „Ponieważ, jak zaznaczyli delegaci, wiosna nadchodzi, w połowie marca muszą się rozpocząć roboty, chleb w Polsce musimy mieć. Zanim jednak rozpoczniemy roboty w polu, wolelibyśmy tę sprawę załatwić, a załatwić jej nie możemy dlatego, że od trzech miesięcy wystawiliśmy żądania i szturmujemy do dziedziców, zaś dziedzice niektórzy rzucili swe majątki, wyjechali do miasta, inni sprowadzili karne ekspedycje i wcale z nami traktować nie chcą”.

Nie dziwicie się więc, że w niektórych wypadkach majątki musiła objąć służba folwarczna. Kiedy w Lubelskiem byłem, przekonałem się naocznie, jak służba dworska prowadzi gospodarstwo. Robotnicy rolni twierdzą, że to co należy zrobić, to spełnia, a jak dziedzice wrócą — i z nimi się ugodzą, pod rachunek wszystko zdadzą.

Dziś, wskutek tego ruchu bardzo dużo mówi się o bolszewizmie. Ze strony dziedziców do władz rządowych, do żandarmerji, do wojska idzie masa listów z żądaniem karnych ekspedycji i aresztowania niemal całej służby folwarcznej. (Głosy na lewicy: — to są właśnie bolszewicy!). Jacyż są obszarnicy, jeżeli sądzą, że jak ludzie poaresztują, jak się wojsko sprowadzi — to już przez to zapanują zdrowe stosunki, że w ten sposób załatwi się sprawę. Tak mogą sądzić ludzie, niezdający sobie sprawy z tego, co się wśród ludu dzieje, — nierozumiejący, że wszędzie po ustąpieniu okupantów, po zdjęciu kajdan z Polski ruch społeczny i polityczny żywiołowo się rozwijał. Każdy chce być człowiekiem, chce mieć prawa, chce być syty, ubrany i chce być traktowany jak człowiek.

Mój przedmówca określił tutaj w jaki sposób służba do tej pory była traktowana, otóż ja dodam do tego, że są majątki dzisiaj, gdzie fernalnie i gdzie służba uważana jest wprost za bydło: — „Mesz pracować, nie ci się nie należy” — oto zdanie dziedzica. A jak traktowana jest służba dworska, to większość obecnych tutaj włóścian i przedstawicieli dziedziców o tych sprawach dobrze wiedzą.

Jednak co się dziś dzieje przechodzi wszelkie pojście ludzkie. Mam wywiec z gazety wczorajszej, która wypadkowie wpadła mi w ręce, gdzie się pisze o strajkach w Łodzi. (Czyta).

„Strajki rolne pod Łodzią. („Gazeta Polska” nr. 104). Z Łodzi donoszą: Związek robotników rolnych przedstawił właścicielom majątków ziemskich okręgu łódzkiego żądania ekonomiczne. Wskutek nie załatwienia zażargu na drodze polubownej, wynikły strajki, które objęły majątki Beldów, Sarnin, Samiówek, Charbice Górne, Charbice Dolne, Błoto, Niekiełnice i Melanów. Ogółem strajkuje około 4.000 robotników rolnych.

Przebieg strajku jest ostry. Robotnicy grożą strajkiem w całym okręgu łódzkim. W Sarnówku pan Piątkiewicz użył broni palnej. To samo w majątku Beldów”.

To znaczy, że dziedzice zamiast hamować, zamiast iść na ugodę, zamiast z nimi traktować, poszli w tym kierunku, jak p. Piątkiewicz, który użył palnej broni przeciwko służbie, żądającej lepszych warunków bytu.

Jeżeli się do służby, — która żąda poprawy bytu, która traktowana była, jako woły robocze, której nie uznawano za ludzi, kiedy ona żąda poprawy bytu — strzela, to przedstawiciele sobie panowie, jak może być stosunek pomiędzy tym folwarkiem a służbą dworską.

Tam nie idzie się w kierunku obrony stanowiska, ale w kierunku zaostreżenia stosunków w kierunku wywołania, już nie tylko rozruchów bardzo ostrych, ale całego szeregu zabójstw.

Kto za to bierze odpowiedzialność? Ja przypuszczam, że właśnie owi właściciele ziemscy, których teraz nazwiska czytałem, a którzy nie są wyjątkami.

Chcę przytoczyć kilka faktów z Lubelskiego. Otóż na jednym z tych zjazdów związków zawodowych jeden z delegatów pow. Lubelskiego stwierdził, że wszystko do zastawów jest przygotowane i tylko obywatele nie spieszą się wcale. W całym szeregu majątków, jak np. obszarnik Graf w Tatarach (pow. Janowski) nie obsiewa wcale, Budny z folwarku Jazdów sprzedał 13 wołów, mówiąc, że nie potrzebuje wołów, bo obsiewać nie będzie. W majątku Radawiec na 100 włók obsiane jest 40, a 60 leży ugiorem. W majątku Cywińskiego, Struza (pow. Janowski) leży wszystko ugiorem — i w takim stanie znajduje się cały szereg majątków.

Następnie wczoraj otrzymałem wiadomość, że w Lubelskiem dziedzice postanowili od 1 kwietnia całą służbę folwarczną zwolnić. Większość powiada, że zaprowadzi pastwiska,

będzie hodowała bydło, a wy idziecie na cztery wiatry. Ja nie wiem, czy pójdzie to na dobro Rzeczypospolitej Polskiej, czy to będzie w myśl uchwały, jaką myśmy wczoraj powzięli o 6 rocznicach. Jeżeli pola będą leżały odłogiem, ja się pytam, kto armji polskiej da jeść, czy ciągle Ameryka będzie dostarczała?

A teraz na moje ręce przychodzą skargi od rezerwistów z majątku Kalinówka, gm. Zembożyce, gdzie za czas wojny rezerwistki żadnej ordynarji nie otrzymywały, a także i opaku. Gdy rezerwistki teraz zwróciły się do właściciela Weizberga, żeby coś otrzymały z ordynarji, to właściciel stanowczo odmówił i zamiast okazać pomoc, grozi wydalaniem z majątku.

Nie dosyć więc, że ich wyzyskiwał przez cały czas wojny, ale teraz, kiedy kobiety chcą robić rachunek, to mówi: Idźcie do diabła, — to najlepsza likwidacja interesów.

Jeżeli służba folwarczna wybierze delegatów, to dziedzice przedewszystkiem starają się ich do kozy wsadzić. Nie chcą z nimi gadać. Co ja będę z nimi gadał — powiada jeden z drugim — i zwoluje się komisje karne.

Szkoda, że tutaj niema przedstawiciela Ministerjum Spraw Wojskowych. Chciałbym się zapytać, czy w Polsce każdy dziedzic ma prawo na swoją rękę wyzwać oddziały wojskowe i urządzić karne ekspedycje. Ja myślę, że prawo wysyłania karnej ekspedycji posiadają władze wojskowe, minister do spraw wojskowych powinien więc wiedzieć, o tem powinna również wiedzieć Rada ministrów. Nie powinno tak być, jak to sobie począł p. Broniewski, który ponieważ delegaci aresztować się nie dali, sprowadził 2 kompanie wojska, oraz 4 kulomioty — a sprawę załatwił w ten sposób, że obstawiono chałupy i wymierzono w nie kulomioty. Wtedy delegatów aresztowano. (Głos na lewicy: A na froncie kulomiotów niema).

Dalej chciałbym przytoczyć parę szczegółów z pisma rady delegatów robotniczych (czyta...).

„Otoczono dom Wysokińskiego i gwałtownie zaczęto dobijać się do drzwi. Przebudzony W., sądząc, że to napad bandycki, dał dwa strzały w sufit na postrach. Po owych strzałach porucznik żandarmerji rozkazał salwami strzelać do okien. Wystraszeni mieszkańcy pokładali się na ziemię i w ten sposób ocalili życie. Wysokiński po ucieczeniu się strzałów otworzył drzwi, natychmiast został związany. Związane go bito korbami i kopano, następnie powalono go na ziemię i na piersi położono mu deskę, w którą bito korbami, a także po bokach i w pięty. Porucznik zaś nastąpił mu nogą na głowę, by nie krzyczał. Po całonocnym znęcaniu się nad W. popędzono go na posterunek do wsi Dziwały. Przy rewizji mieszkania Wysokińskiego zabrano karabin, z którego strzelał W., oraz pieniądze, kołczyki złote, pierścionki, dewizkę, kapliczkę wojenną srebrną, buty, skórę i t. p. przedmioty, które przedstawiały większą wartość. Podczas rewizji zapalono słomę na środku mieszkania i na ogniu postawiono matkę Wys. 60-letnią staruszkę bosą i w bieliznie, żądając w ten sposób wskazania ukrytej broni, czego, naturalnie, staruszka uczynić nie mogła, prztem rozbijano sprzęty domowe, drzwi i okna”.

„Do mieszkania Jana Norzyńskiego (syna) wsię Iłjopol, gmina Siemień, pow. Radzyński, weszli żandarmi i śpiącego zaczęli bić korbami, następnie zrzucono go na podłogę, katując w dalszym ciągu. Porucznik zaś nastąpił mu nogą na szyję, aby nie krzyczał, żądając wydania kulomiotów”.

A więc u służby folwarcznej szukano kulomiotów, szkoda, że nie armat. (Wrzawa na lewicy, dzwonek marszałka).

(Czyta). „W mieszkaniu Kowalskiego i t. d. i t. d.”.

Tu mamy całą litanję i co tydzień tak jest. Kiedy dowiedziano się, że posłowie są w Sejmie, to tutaj co tydzień związki zawodowe takie litanje podają. Chciałbym się panów posłów zapytać, kiedy się te litanje skończą i czy naprawdę mamy prawo, my, jako Sejm, nakazać, by to się raz skończyło.

A teraz słuchajcie panowie jeszcze o jednej sprawie. Sprawozdanie w dalszym ciągu mówi (czyta):

„Aresztowano J. Orzechowskiego we wsi Kopino, gm. Milanów, pow. Łukowski, za to, że wzniósł okrzyk na weselu „Niech żyje milicja ludowa”. Komendant żandarmerji w Milanowie pobrał haracz 20 kw. wódki, 20 funt. miodu i 30 funt. mięsniwa za zaniechanie uwięzienia go. Pisarz komendanta namawiał żonę J. Orzechowskiego w obecności komendanta do oddania mu się, to uwolni męża”. (Na lewicy i centrum wrzawa).

Ja nie wiem, czy my w Polsce jesteśmy, czy może gdzie na Syberji. A teraz trochę pod adresem rządu powiem. Otóż komisarz ludowy Obrapowicki z Lublina, chcąc sprawę załatwić wydał rozporządzenie dla uspokojenia służby folwarcznej. Otóż w tem rozporządzeniu, które mam przed sobą punkt drugi brzmi: „Wszelkie gwałty, jakich przy strajkach rolnych dopuszczają się strajkujący na osobie właściciela, członkach administracji lub robotnikach pracujących, a także pogroźki pod ich adresem są bezwzględnie niedopuszczalne”.

Tyle. A co się robi, jeżeli dziedzice do służby strzelają, czy to jest dopuszczalne? Co zrobić, jeżeli dziedzice sprowadzają żandarmerję, która morduje ludzi, czy to jest dopuszczalne w Rzeczypospolitej wolnej Polskiej?

A dalej: „3. Bez względu na trwający strajk, obrządek inwentarza nie może być przerwany, ani zaniedbany. Obrządek winni strajkujący sami, lub umyślnie w tym celu najęci robotnicy”.

Otóż w kilku majątkach było tak, że kiedy

służba przedstawiła swoje żądania, dziedzice zamknęli wszystkie stajnie i obory, zabrali klucze do kieszeni i wyjechali. Bydło nie napojone i nienakarmione ryczało. I pytam się, jak zastosować teraz punkt 3, że bez względu na trwający strajk wszystko ma być uporządkowane; — jeżeli kluczy niema, jeżeli się nie można dostać. W dwóch wypadkach służba dworska oderwała zamki i bydło oporządziła, ale po powrocie dziedzica sprowadzono żandarmerję i którzy bydło oporządkowali zostali aresztowani za włamanie. (Okrzyki; hańba; hałas).

(Mówca czyta dalej):

„4. Wszelkie powstałe komitety czy Rady folwarczne i t. p. występować mogą tylko jako wyraziciele potrzeb pracowników folwarcznych, a nigdy jako prowadzący gospodarstwo po usunięciu właściciela. Zarząd majątkiem w czasie trwającego strajku należy zawsze i tylko do właściciela”.

Pytam się, co zrobić z tym majątkiem, gdzie właściciel się usunął, wyjechał właśnie z powodu tej sprawy?

Oczywiście wszystko na pastwę losu?

Otóż służba dworska, na tyle się okazała więcej patriotyczną i uspołecznioną od właścicieli, że wybrała z pomiędzy siebie ciało rządzące, nazwijmy to Komitetem czy Radą Rządzącą i pod kierunkiem tego komitetu dalej gospodarstwo dworskie prowadzi.

I oto macie panowie dwie strony medalu. — Z jednej strony tych ludzi, którzy wyzyskiwani byli przez cały czas wojny — wtedy, kiedy drożyzna w kraju była coraz większa, którzy przez całe życie w pocie i trudzie tworzyli setki i miliony dla pojedynczych jednostek, dla obszarników, ludzie, którzy za to wszystko, za tworzenie tych bogactw traktowani są jak nie ludzie, są pozbawieni praw i wszystkiego. Kiedy zaś doszło do czynu ci okazali się więcej obywatelami, niż ci obszarnicy, którzy poza własną kieszenią, egoizmem, chęcią zdobycia kapitału za wszelką cenę, nie na świecie nie widzieli. (Głosy na lewicy i centrum: To są bolszewicy, bandyci).

Proszę panów, mój przedmówca powiedział, że trzeba, aby rząd opracował normę i z tą normą posłał owe komisje rozjemcze, żeby narazie porządek zaprowadzić. Otóż służba folwarczna, jak np. w Lubelskiem, w zeszłym roku zgodziła się na 600 koron. Ale ponieważ dziedzice nie chcieli przystać na 600 koron i wyjechali, to chłopci rozmyśliли się: powiedzieli, że to za mało. Obliczone były koszty ubrania, odzienia i wszystkiego, na co każda rodzina musi wydać; a w miarę tego, jak sobie uświadomili, żądania ich wzrosły. I dzisiaj wystawiają 1.200 koron.

Nie chcieli dziedzice traktować na 600 koron, będą musieli traktować na 1.200. A tutaj posłowie ze wsi wiedzą dobrze, jak twardy jest chłop, jak twardy jest parobek. Jak o postanowi, swego nie cofnie.

Więc teraz czekamy wyjścia 1.200 koron tam stawiają i 18 korey ordynarji.

Tymczasem w projekcie, który rząd ma przygotować do ugody mowa jest o 12 korcach i 400 markach, czyli 800 koron. Jeżeli rząd pójdzie z tym projektem na wieś i chłopci dowiedzą się, że minimum projektowane, na które muszą się godzić, jest 12 korey i 400 mk., to rząd straci zaufanie u ludzi i lud od przedstawicieli rządu się usunie.

Powiedzą: „wy z dziedzicami trzymacie!” Służba folwarczna w niektórych folwarkach ma już 10, 18, 20 korey ordynarji, bo znaleźli się dziedzice, którzy ustąpili. Nieliczne coprawda jednostki ustąpiły i zgodziły się (na lewicy głosy: nie wytrzymają).

Jeżeli tam już mają po 20 korey a rząd proponuje 12, to trzeba, aby panowie ministrowie się z tem liczyli, i postawili takie minimum korey ordynarji, aby nie stracić zaufania u tych mas.

To samo co do zapłaty. — 800 koron jest niemożliwe. Wtedy kiedy lud stawia 1.200 koron, to trzeba coś zrobić, aby to minimum było do pewnego stopnia zbliżone.

Trzeba od 16 korey minimum zacząć i od 600 marek. Dlatego też będą Was panowie prosili, żeby Wysoki Sejm uchwalił raczył i to w najbliższym czasie wydelegowanie tych komisji rozjemczych, jakie projektują wnioskodawcy.

W skład komisji mają wchodzić nie tylko przedstawiciele służby dworskiej i przedstawiciele dziedziców. Służba dworska przewiduje po 3 delegatów ze związków zawodowych, albo Rad Del. Rob., albo komitetów folwarcznych — bo być może, że w niektórych miejscowościach nie będzie ani rad robotniczych, ani związków zawodowych, ale za to są komitety folwarczne. Trzeba, aby lud do tej umowy delegatów od siebie przedstawił.

Również należałoby, żeby owi dziedzice w tych komisjach słyszeli, co parobcy będą mówić, co będzie mówiła służba dworska. Niejednemu dziedzicowi bowiem nie racy nawet zejść do czworaków i zajrzeć jak to tam wygląda. Nie racy wiedzieć o tem, że na jednym łóżku śpi po 6 i 7 osób. Otóż wtedy dziedzice się dowie.

Dalej, ponieważ spodziewamy się, że delegacja natrafi na opór, otóż w swoim wniosku, składając go przed dwoma tygodniami, urwałem, że owa komisja, delegacja ministerjum, musi mieć pełnomocnictwo do pociągnięcia do odpowiedzialności obszarników w tym wypadku, gdy ci nie zgodzą się na ugodę. Kary powinny być pieniężne.

Wobec zaś wiadomości, jakie otrzymaliśmy w tym tygodniu, że obszarnicy wcale nie chcą traktować i idą na to, żeby pole leżało ugiorem, jabym dodał poprawkę, żeby w takim wypadku państwo majątek zsekwestrowało.

Państwo obejmie wtedy folwark i nadzór nad ludźmi, którzy tam będą pracować. Jeżeli by tej grozy sekwestru nie było, to każdy ob-

szarnik powie: „jak się nie zgodzę, co mi zrobicie, majątek mój, zamknę wszystko”. Był wypadek, że kiedy jednemu obszarznikowi powiedziano, że bydlę trzeba opoznać, powiedział: „bydlę jest moje, może pozdychać, mam na to prawo”. Jak się tak sprawy traktuje, to trzeba jaknajszerszych środków użyć, aby przeciwdziałać.

Jeżeli ta sprawa będzie w ciągu dwóch tygodni najdalej zakończona, to mamy nadzieję, że ruchy rolne się skończą. Jeżeli zaś te komisje rozjemcze, jeżeli te wszystkie projekty i te żądania co do normowania zapłaty, chybą celu, to w takim razie staniemy wobec ogromnych rozruchów rolnych; ruch rozwija się, jak panowie dobrze wiedzą, szybko; kraj jest podminowany, więc wszystkiego z dnia na dzień odkładać niewolno.

Szczęście całe, że ludność ma zaufanie do Sejmu, i z chwilą ukazania się tych wniosków, o których mówiłem, mam taką wiadomość, że służba w niektórych miejscowościach wstrzymała się ze strajkiem, mówią: „kiedy do Sejmu taki wniosek wniesiono, to Sejm może się ujmie, uchwali dobrze, my czekamy ze strajkiem”. (Głosy: Bardzo ładnie). To znaczy, że podminowanie jest duże, jednak tam jest dobra chęć, dobra wola do pogodzenia się, i od nas to będzie zależało, żeby sprawy te były rozwiązane.

Sprawa jest bardzo pilna przedewszystkiem dlatego, że wobec wczesnej wiosny, która nie za parę dni wypadnie przejść do robót rolnych. (Głosy: Już orzą). Dlatego więc jeszcze raz zwracam się do Wysokiego Sejmu o konieczne przegłosowanie tego wniosku i o polecenie rządowi, aby możliwie już w najbliższym czasie, mniej niż w przeciągu tygodnia, przedstawił wszystkie projekty i materiały, a więc ustawę co do związków zawodowych, projekty owych umów i t. d.

Minister pracy Iwanowski: Fakty przytoczone przez p. Malinowskiego, nie były rządowi znane. Harńbia one administrację polską. Natychmiast przedsięwzięte zostaną środki a by tego rodzaju fakty nie powtórzyły się. Ministerium pracy już oddawna pracuje wspólnie z min. rolnictwa nad sprawą poprawy bytu służby folwarcznej. Zamierzonym jest rozciągnięcie dekretu z d. 3 stycznia o inspektoracie pracy na robotników rolnych. W celu opracowania ustawy o ochronie pracy na roli badane są odnośnie ustawy w innych krajach. Opracowano już ustawę o kasach chorych dla robotników fabrycznych, która niebawem wejdzie w życie, analogiczna ustawa obowiązująca będzie w stosunku do robotników rolnych. Do chwili ustanowienia inspektorów, spełniają delegaci rolni funkcję tychże, pośrednicząc w zatargach ekonomicznych. Projektowane są ciała rozjemcze dla obu stron zainteresowanych pod przewodnictwem osoby bezstronnej lub urzędnika ministerstwa. Instancją wyższą byłaby komisja powiatowa rozjemcza, najwyższą zaś władzę sprawować będzie komitet rolny robotniczy przy ministerjum pracy.

Ministerjum wypracowało w wielu powiatach normę wynagrodzenia służby folwarcznej, przyczem uwzględniono wszystkie życzenia mówców w tym przedmiocie. Badane są budżety robotników folwarcznych, by mieć podstawę dla określenia wysokości płacy. Opracowano także normalny statut związków zawodowych służby folwarcznej, a kilkanaście związków zgłosiło się już o zatwierdzenie takowej. Dla pośrednictwa pracy stworzono specjalne urzędy pracy, sprawujące kontrolę nad całem zapotrzebowaniem rąk roboczych i emigracji.

Obecne stosunki wśród robotników rolnych pozostawiają wiele do życzenia. Każdy robotnik folwarczny dąży do posiadania skrawka ziemi, lecz rzeczywistość b. jest daleka od tego ideału. Wybuchają przeto strajki. W wielu powiatach dano się strajk zastręgać na drodze porozumienia, które, niestety, nie zawsze bywa przestrzegane. Praca utrudnia się przez to, że brak organizacji, z którymi możnaby zawierać umowy; nierazdiko ci, co chcą uchodzić za przedstawicieli organizacji, przemawiają w swoim tylko imieniu. Dążymy do tego, by umowy posiadały moc obowiązującą, w przeciwnym razie grożą wieczne zatargi, a w związku z tem strajki, nieobsiewanie gruntu i katastrofa żywnościowa.

W końcu minister podniósł, iż, stykając się stale z robotnikami, miał sposobność puzetronać się, iż zaufanie do Sejmu panuje wielkie, że, o ile Sejm nie zawiedzie pokładając nadzieję i zaprowadzi reformy, zapowiadane w orędziu Naczelnika Państwa, gdy to się spełni, nie grozi nam żaden bolszewizm.

Mowa ministra, pełną optymizmem, wywarła sympatyczne wrażenie, niewiadomo tylko w jakim stopniu zapowiedziane reformy urzeczywistnione zostaną.

Kamiński (Enkludcja), chłop, nie zna partji, lecz tylko naród, upomina się o swe prawa, lecz nie na drodze gwałtu. „W Łęczycykiem przeprowadziliśmy żądania nasze polubownie, a jeżeli w Lubelskiem dzieją się gwałty, to przyczyną tego zła organizacja”. Mówca twierdzi, że w Łęczycykiem obywatele lecieli do podpisywania umowy jak pszczoły do ula. Wyliczając żądania robotników rolnych, mówca w zapędzie wyraził się, że „żonę każdy ma dla siebie, a nie dla innych”, wzbudzając ogólną wesołość.

Rudziński (P. S. L.) opowiada o całym szeregu jaskrawych nadużyć żandarmerji. W okręgu wyborczym posła utworzono oddział komny rzekomo do celu przyjęcia z pomocą Lwowa, w istocie zaś oddział ten jako żandarmerja komna grasuje w powiecie i jest postrachem dla wszystkich, katując do utraty przytomności służbę folwarcznią. Burżuazja miejska i wiejska świadomie tworzy bolszewizm. Obecne stosunki przypominają średniowiecze.

Dąbski (gr. Piasta): Kwestja omawiana jest b. zaogniona. Ma ona 2 strony: gospodarczą i moralną. Nie jest tak poniewierany w swej godności ludzkiej jak służba folwarczna. Pierwszym więc warunkiem poprawy stosunków musi być ludzkie traktowanie służby, w której obudził się już duch obywatelski. Obecne warunki materialne służby — to hańba kultury naszej! Dziedzic szczyty się wobec gości inwentarzem, stajnią i oborą, lecz starannie unika pokazania mu czworaków, gdzie służba żyje gorzej niż bydlę. Mówca żąda rozparobowania dóbr państwowych i wielkiej własności jako jednego z głównych punktów programowych partji swej.

Niespodzianką było przemówienie księdza Starkiewicza (Bliźniak), który nie tylko napiętnował w ostrych słowach egoizm szlachty, lecz, o herezjo! odważył się podnieść zasługi rządu ludowego w Lublinie, który pierwszy podniósł sprawę służby dworskiej i rządu Moraczewskiego, który stworzył instytucję delegatów ministerjów. Zakończył swe słowa o krzykiem: Nie z szlachtą polską — polski lud, lecz w wolnej Polsce jeden lud! (Gdy koledy frakcyjni winszowali mu, odpowiedział: nie spodziewałem się, że będziecie mi dziękowali, na Kujawach nazywają mnie bolszewikiem).

Przemawiał jeszcze poseł Zagórski (N. Z. R.), poczem dyskusja została zamknięta.

Oba wnioski poszły do komisji. Kilkogodzinna dyskusja w sprawie służby dworskiej nie obfitowała w sensacje: wszyscy mówcy mniej lub więcej szczerze musieli uznać straszne warunki życia i pracy tych, najbardziej szlachty, najbardziej wyszykananych białych murzynów, musieli wytykać niesłychane zbrodnie żandarmerji istinno-polskiej, musieli wreszcie zgodzić się na kroki zmierzające do usunięcia zła.

Wnioski z punk. 4 i 5 porządku dziennego odesłane zostały do komisji bez dyskusji. 3-ci punkt porządku, wniosek Witosa o wydzierżawieniu ziem leżących odlego, uzasadniał referent komisji poseł Dąbski: Wskubek wojny wielkie obszary leżą odlego, marunuje się inwentarz, ustawa, jeżeli ma zaradzić złu, musi wejść w życie do kwietnia. Proponuje pewne poprawki do ustawy m. in., że przepisy ustawy nie dotyczą gruntów poniżej 50 morgów.

Po przemówieniu posła Krzywkowskiego i ministra rolnictwa, popierającego ustawę, wniosek przeszedł w 2 i 3 czytaniu z poprawkami posłów Dąbskiego i Baadla.

Następnie przyjęty został bez dyskusji wniosek posła Głabińskiego o pupilarności pożyczki państwowej w 2 i 3 czytaniu, poczem, po odczytaniu wniosku nagłego zgłoszonego przez pos. Putkita i tow., o poddanie pod nadzór państwowy dóbr areyks. Karola Salvatora, marszałek zamknął posiedzenie, wyznaczając następną na wtorek na godz. 4 popoł.

Przemówienie tow. Moraczewskiego.

wygodzone dn. 7 b. m. przed głosowaniem ustawy poborowej.

Stosunki tak zasadniczo się wskutek wojny zmieniły, że to, co było główną cechą militarysty, w zupełności zbankrutowało.

To szlachetne wytwarzanie kasty ludzi, odciętych od społeczeństwa, do których nie dopuszczano się żadnych myśli i idei, które w społeczeństwie żyły i rozwijały się, to tworzenie w wojsku kasty oficerów, ślepe posłuszeństwo żołnierzy, jednym słowem dążność wytworzenia z ludu, z proletariatu maszyn, która miała za cel przeprowadzenie dyktatury burżuazji nad społeczeństwem, to wszystko zostało zniszczone.

Nie kto inny tylko armja rosyjska obalila carat, nie kto inny tylko armja niemiecka obalila rządy burżuazyjne wszystkich tych królików niemieckich, nie kto inny tylko armja austriacka rozłożyła to państwo policyjne, jakim była Austria.

Proszę Panów, to zdruzgotanie przez wojnę militarysty, to zdruzgotanie tej myśli, która tkwiła w armjach dotychczasowych, spowodowało, że my przedstawiamy się obawiać tego, czegośmy się przed wojną bali, przyznania rządowi poboru rekruta.

Jak ta idea dawniejszego wojska wydaje się dzisiaj dziwną, dam jeden przykład. Jest w Krakowie generał austriacki Nastupil. Ten Nastupil przez cały czas swojej służby żadnym innym językiem nie mówił do żołnierzy, jak tylko po niemiecku. Ale armja austriacka się rozleciała i niemieckich Austriaków jakoś nie widać. Nastupil został w Krakowie i przysnał się, że jest Czechem, a oznakę czeską przyczepił do czapki żołnierskiej. Ale kiedy wybuchła wojna między Czechami a Polską, Nastupil rzucił uniformę; zapytano go się wówczas jakiej jest narodowości. Miał podpisać jakiś akt, gdzie miał oznaczyć swoją narodowość. I tam napisał „Militär” to zn. narodowość wojskowa (wesołość). Ale proszę Panów, przed wojną to było zupełnie zwykłą rzeczą w austriackiej armji.

A ten drobny obrazek wskazuje, jak daleko odbiegliśmy od tej idei militarysty z przed wojny.

Drugi obrazek bliższy nam. W czasie tworzenia Legionu polskiego przy armji rosyjskiej, rząd rosyjski pozwolił wstępować do tych legionów, zdawałoby się ludziom narodowości polskiej. Nie, pozwolono wstępować katolikom. Wszystkio jedno czy to był Litwin, Łotysz czy Niemiec, jak tylko był katolikiem mógł wstępować do legionu polskiego. Takie pojęcia w sferach wojskowych o narodowości panowały, że zdecydowano, aby to był legion katolicki.

To jest ten legion, którym później dowodził p. Dowbór Muśnicki.

Dawna wojskowa idea zbankrutowała do szczerznie. Tak doszczętnie, że w Rosji chcą stworzyć armję, musi się ją stworzyć od podstaw, — państwo, które rozporządzało 20 milionowym wojskiem, musi armję tworzyć od podstaw.

W jakim my się położeniu znajdujemy? Do tej pory mamy armję przeważnie ochotniczą. Przez dzisiejszą uchwałę zmieniamy ten charakter armji.

Proszę Panów, my dziś jeszcze goręcej niż przed wojną dążymy do tego, ażeby siłę zbrojną narodu oprzeć na powszechnym uzbrojeniu — nie na stałej armji, ale na wywieszonych i uzbrojonej ludności; dać jej to wszystko, co żołnierz mieć powinien nie w koszarach, ale w szkole. A po szkole dać w ciągu krótkotrwałych ćwiczeń to, co miały dać koszary, co miała dać służba długotrwała.

Ponieważ wiemy, że takiej reformy niepodobna zrobić z dnia na dzień, że przeciwie na przeprowadzenie takiej rzeczy trzeba pewnej ilości lat, a my już dziś, już w tej chwili musimy bronić granic, dlatego bez wahania musimy zgodzić się na pobór.

Nie godzimy się wprowadzić na sześć roczników, a to z powodów wyliczonych zarówno przeze mnie w ostatniej debacie, jak i dzisiaj przez moich przyjaciół partyjnych dr. Liebermana i Napiórkowskiego; dlatego argumentów nie powtarzam.

Godzimy się na trzy roczniki, a to tym śmieciej, że jesteśmy zupełnie pewni nastroju, jaki ten rekrut ze sobą do wojska wniesie.

Każdy rekrut dzisiaj tak zespolony ze społeczeństwem, tak przesiąknięty temi samymi idealami, które tkwią w ludzkiej, że dzisiejsza armja z poboru nie będzie ani w jednej części podobna do militarystycznych armji koszarowych. Żołnierz z poboru będzie wernie trwał w szeregach, będzie jednakoż patrzył, co się dzieje z reformą agrarną, co się dzieje z reformami społecznymi dla robotników.

Rekrut, który ma czucie ze społeczeństwem, do którego przenikają wszystkie hasła i idee, nurtujące w społeczeństwie, rekrut, który wyjdzie z tego środowiska ludowego, i armja z nich złożona, — nie da się użyć do popierania dyktatury burżuazji; nawet armja z sześciu roczników, nawet ta armja z poboru pójdzie ochotnie bronić granic, ale zrobi smutne doświadczenie ten, który jej chciał użyć do uprzydatkowania siłą stosunków wewnętrznych wbrew tym żywiołowym pędom, z którymi lud wchodzi do nowej ery swego życia, do nowej Polski.

Proszę Panów, my się zupełnie nie boimy poboru. Z zupełnie szczerym sercem godzimy się na pobór.

Dlaczego jednak nie chcemy sześciu roczników? Bo to jest nonsens, a my nie chcemy głosować i przykładać ręki do nonsensów, do rzeczy niewykonalnej.

Gdyby to było możliwe, głosowalibyśmy za tem z zimną krwią, bo wiemy jaką ta armja będzie. Gdyby nawet przyszło do ostrych wewnętrznych zatargów, armja poborowa stanie raczej po stronie lewej, a nie po stronie prawej.

Ale żeby to wojsko nie zawiodło nas przy obronie kraju, musi być zadowolone pod względem materialnym i moralnym.

Mówcie, panowie co chcecie, mówcie, że żołnierz będzie służył dla idei, że dla niego wszystkie ziemskie marności, do których wy jednak tak wielką wagę przykładacie, iż nie chcecie się ich pozbyć, że dla żołnierza są one obojętne, że może wyzbyć się palenia papierosów, wyzbyć napicia się od czasu do czasu kieliszka wódki, wyzbyć się wszystkich drobnych przyjemności. Gdy po trudach walki szarowany i śmiertelnie zmęczony siedzeniem w rowach i bagnach przyjdzie do miasta, naturalną jest rzeczą, że chce użyć, chce się zabawić, gdyż dziś żyje, a jutro zginie.

A gdy nie ma na to środków, to bierze, rabuje, kradnie, aby te środki zdobyć.

Musimy żołnierzowi dać materialne zapotrzebowanie, aby był zadowolony. Choćby mi ktoś nie wierzył, że ja nie mam do niego hojności społeczeństwa na ten cel, o hojności burżuazji, ja w tę hojność nie wierzę. Jestem przekonany że burżuazja hojna jest tylko tam, gdzie chodzi o oddanie rekruta, ale ma węża w kieszeni, gdy chodzi o danie środków na to (głosy: trzeba wziąć przemocą). A tak. Będzie musiało się wydrzeć przemocą, a tymczasem siedzimy w komisji skarbowo - budżetowej i kombinujemy, jak się ustrzedz przed cygaństwami tej burżuazji, która chce uniknąć obowiązku dostarczenia państwu środków. To jest właśnie ten wąż, który wychodzi na jaw w każdej komisji, ale natomiast w Sejmie słyszmy same deklaracje na temat hojności.

Panowie jesteście hojni w szafowaniu wszystkiego, ale jak powiedział Wyspiański „wycie jeno moeni w pysku”.

Proszę Panów, nie będę poruszał szczegółów konieczności dobrego materialnego zapotrzebowania żołnierza, bo o tem była już mowa, ale chcę mówić o moralnem zadowoleniu żołnierza.

Żołnierz do swego moralnego zadowolenia potrzebuje w całym świecie, oprawda jednych i tych samych rzeczy, ale u nas przyłączają się i inne rzeczy, o których wśród innych narodów nie potrzeba byłoby mówić.

Żądamy uświadomionych oficerów. Myśmy mieli „Beselerczyków” niemieckich, beselerczyków austriackich, mieliśmy beselerczyków rosyjskich.

Proszę Panów, my potrzebujemy swoich ludzi, nie potrzebujemy beselerczyków francuskich (na lewicy: słusznie). Żadnych beselerczyków, bo beselerczycy w wojsku jeden i ten sam skutek wprowadzają — rozkład i rozzy-

panie armji.

Mój przyjaciel Lieberman mówił z tej mównicy dzisiaj, że z otwartymi rękami przyjmie każdy instruktora, ale miał na myśli te działy wojskowości, które są u nas nieznanne, których nie było, jak powiedzmy: tanki, potrzebujemy instruktorów (mówca zwraca się do pos. St. Grabskiego)... do depesz iskrowych, do telegrafów, może do koinictwa.

(Głosy: Do piechoty).

Nie, proszę panów, dawanie do piechoty instruktorów — to jest wyłączenie naszych oficerów, to jest brak zaufania do naszych własnych sił, które my mamy, które są znakomite, które się wykształciły w czasie wojny.

I tu napotkacie szalony stanowczy opór — nie tylko ze strony skrajnej lewicy, ale tutaj przedewszystkiem powiedzą ci, którzy nam rekruta dostarczają, — robotnicy i chłopci swoje veto przeciwko temu.

My nie chcemy, żeby nas uczyli, jak na... ja nie wiem jak się to teraz nazywa, na francuskich wzorach.

Żołnierz musi wiedzieć, czego broni, musi mieć siłę moralną. A więc musi być zadowolony lud, który największy procent rekruta dostarcza: robotnik i chłop. Aby to się stało, musimy wprowadzić daleko idące reformy społeczne, bo to jest jedno z drugim związane, bo te sprawy wzajemnie zależą od siebie, a tego żadnymi sztuczkami koszarowymi i odcinaniem wojska od gazet nie da się osiągnąć, jak to się praktykowało w wojsku rosyjskim, niemieckim i austriackim.

Żołnierz rekrut, wychodzący z ludu — z ludem jest związany i co nurtuje w ludzie — to samo nurtuje w wojsku. Jeżeli lud jest niezadowolony, bo i żołnierz jest niezadowolony. Jeżeli lud zadowolony — zadowolony i żołnierz. Żołnierz będzie miał moralną siłę, będzie wiedział czego ma bronić, jeżeli będzie czuł zadowolenie ojca, siostry, swego brata, swojej całej wsi.

A, proszę panów, aby moralnie zadowolone istniało, być musi również stosunek między żołnierzem a oficerem inny. Na ten temat w dzisiejszym naszym wojsku możnaby bardzo dużo mówić i bardzo dużo krytykować. Mamy jednak idealny przykład z obecnej wojny.

Przykładem tym może być stosunek jaki między żołnierzem a oficerem wytworzył się w oddziale prowadzonym przez naszego obecnego Naczelnego Wodza, w pierwszej brygadzie legionów polskich.

Ten uparty, zacięty Litwin, który swą myśl przeprowadził konsekwentnie, nie oglądając się na nikogo, który sobie powiedział, że wszystko jedno — niepodległa Polska musi z tej wojny wyjść, sam z gronem młodzieży musiał stworzyć wojsko, nie mając do tego żadnych podstaw, żadnych rezerw, żadnych kadr, żadnych fachowych sił — a jeno matarzy, rzeźbiarzy, studentów, robotników i chłopów. Musiał stworzyć oddział wzorowy, któryby obudził w narodzie wolę do świadomości i przeświadczenia, że niepodległość zdobywa się krwią — krew więc polska musi się lać, jeżeli Polska ma być niepodległa.

I przeprowadził swoje plany, i promieniował na swoje otoczenie; wytworzył w gronie swych oficerów tak wysoką moralność, że oficer spał razem z żołnierzem, jadł z jednego kotła i gamnika. Oficer nie brał płacy i wyrzekał się swoich pieniędzy, godził się na to, żeby dostawał równą płacę brygadjer i chorąży, a resztę przeznaczał na poprawienie bytu żołnierzy.

Uderzenie żołnierza było wprost wykluczone, za zbrodnię uważało się brutalne odezwanie, przeklinanie żołnierza. A mimo to większej karności i subordynacji nie było w żadnym otaczającym wojsku. I nie chcemy mieć nie innego, tylko te stosunki, które swoim duchem i oddziaływaniem wprowadził Piłsudski w swej brygadzie.

Dlatego dziś, kiedy pobór mamy uchwalić, mamy większe zaufanie do tej armji, ponieważ na czele jej stoi człowiek, którego działalność w wojsku widzieliśmy, na którą własnymi oczyma patrzyliśmy.

Jeszcze jedną rzecz muszę oświadczyć. Na kombinacje, które wysuwają się eicho z różnych stron, ażeby naczelne dowództwo poddać pod komendę obcą, na te kombinacje my nie pójdziemy.

My jesteśmy może za słabi, ażeby przeprowadzić nasze zamierzenia, ale jesteśmy dość silni, ażeby nie dopuścić do tego.

A tu zapowiadam, że do tego nie dopuścimy (na lewicy — głosy: bravo).

Nie dopuścimy — i z tym proszę się liczyć w swoich kombinacjach politycznych i proszę na ten temat nie kombinować.

P. Grabski: Co za dyktatura?

Tow. Daszyński: Panie Grabski, trafiono pana w samo serce.

Tow. Moraczewski kończy: Ja nie chcę, by wojsko nasze walczyło pod znakiem jej Imperatorskiej Mości Aljantki, albo jakiejś innej.

Proszę Panów, abyście głosowali za wnioskiem, postawionym przez mego towarzysza pos. P. Liebermana. (Na lewicy ożywione brawa).

W ADMINISTRACJI

„Przedświtu” (Warccha 7) są do nabycia

- 1) Przedświt Nr 2.
 - 2) Kalendarz Robotniczy P. P. S. na rok 1919.
 - 3) Prawda ludu robotczego — St. Fryka wyd. 2-gie.
 - 4) Czem jest P. P. S. — A. Czarskiego
- Administracja czynna od 10—2 i 4—7.

Chłasnienia.

Do Ludu robotczego.

(Z powodu debat w Sejmie nad wprowadzeniem trzeciej zmiany robotników w kopalniach Zagłębia).

„Ludowi robotczemu poklon, chwala, cześć!... Ten okrzyk mimowoli z piersi się wyrwał... To jest jedyna Polska godna, mocna, żywa, Co się nie da spiżowej stopie Losu zgnieść!...

W jednej z najtragiczniejszych chwil naszych chwil, W twardych, żelaznych kleszczach bezrobocia, Kiedy wokoło wyje śmiech Anarchji - Jęczy, On polskiej rycerskości wytrzymuje styl!...

Gdyż (wiedźcie o tem, Wittów, Beselerów kpyl) Tylko ten Lud jest teraz w Polsce dzentelme-

Chcąc Warszawę Polskiej Pracy wnieść za wszelką cenę, I oddając Ojczyźnie święty haracz krwi!...

Słyszcie, z jaką godnością, z wiedzą wagi słów, W Sejmie, o robotników mówi trzeciej zmianie,

Przez usta swoich posłów, w tępych mózgów ścianie Burżujskich chcąc blask skrzesać, niby w oczach sów!...

I słucha go burżujska, oglupiała bród, Której dusza, jak trupie padło, się rozkłada, Słucha go, o przywilej swój ze strachu biada, I niezdołna już „przed narodem swoim stać“!...*)

...A kiedy ich utrzymać już nie macie sił, Lud robotczy w swe twarde ręce umie wodzel I stokroć biada temu, kto mu stanie w drodze, Choćby to, już nie burżuj, lecz sam diabeł był!...

Wacław Wolski.

*) Krasifiski.

Dwaj posłowie w sukmanach.

(Uwagi sejmowe).

Posel Dąbrowski jest „rolnikiem“ z trzódki ks. Bliżńskiego. Ponieważ służy obszarom wdziewa wzorem Ostachowskiego na planie posiedzenia Sejmu sułkmanę, ażeby włociancie broniący swoich spraw, nie pomyśleli przypadkiem, iż jest fonałem pańskim, caującym bat ekonomski. P. Witos, który znacznie lepiej zdaje sobie sprawę, jaka przepaść dzieli go od prawicy — nosi się z miejscem, niemniej chłopci mają do niego większe zaufanie, niż do sukmanastych „rolników“. To też przemówienie posła Dąbrowskiego nie wywołało zainteresowania wśród słuchaczy, a gdy powiedział, żeby bezrobotnych wysłać na front, tow. Czapiński zawołał: Oto jest chłop endecki!

Ciekawe jak też bezrobotni przyjmują tego posła w jego okręgu. Bezrobotni, a tysiące ich znajduje się też po wsiach, to ludzie, których los nęka najokropniej przez czas wojny. Nie wola, choroba, głód były ich towarzyszami, śmierć najczęściej zagłada do ich chałup i piwnic. Pozbawieni sił, slaniający się z wyczerpania, domagają się opieki państwa. Od czasu Moraczewskiego dano im lyżkę strawy. Pański chłop w sukmanach, wytuczony, syty, wypasiony na oborze ks. Bliżńskiego, uznał, że te szkielety ludzkie za lyżkę strawy powinny oddać resztkę swojej krwi. Prawdziwie po chrześcijańsku.

O księżulkiwie! Jakże to uczucie swe o-wieczki miłości bliźniego i miłości Ojczyzny? Nędzarz, gonący ostatkami sił, ma iść na front — lecz gdzie tu jest miłość ojczyzny? Szkielet ludzki ubrać w mundur i włożyć mu karabin w rękę — ale co przyjdzie wodzom z takiego chleraka?

Lepszy jeszcze, prawdziwie lu-lu-lu-endecki był poseł weale niemiecki, chociaż nazywa się Mizera. Oczywiście „rolnik“ w sukmanach. Gdyby sukmany nie nosił także szanowny poseł Bojko, można by powiedzieć, iż księża i obszarnicy kazali swoim lokajom nosić sukmany zamiast fraków.

Mizera gada jak szpak. Podobno przed posiedzeniem mener lu-lu-lu-endecki Grabski kazał p. Mizera przeczytać broszurkę z historii polskiej. Była to druga książka, jaką poseł czytał w swym życiu. Pierwszą był „Potop“. To też lu-lu-lu-endecki „rolnik“ nie omieszkał się pochwalić swoją wiedzą. Ciurkiem wymienił Lokietka, Kościuszkę i... Michalka z „Potopu“.

To były argumenty naukowe i historyczne „rolnika“ lu-lu-lu-endeckiego. Argumenty polityczne posła brzmiały: Ja jestem chłop, psia-krew, nie macie prawa protestować! A gdy nie mógł dać sobie rady z okrzykami z lewicy, zgubił się biedaczysko i krzyknął: „ci mi przeszkadza“, na których chłop polski pracował tysiąc lat“. Obszarnicy, paskarze i księżulkiwie zamiepokoił się mocno. „Ich“ chłop zapędził się i pije w ich stronę. Wzrosło zamieszanie i wrzawa. Wtedy Mizera, czerwony z gniewu, huknął: „Tutaj nie będzie rządzić ani lewica, ani prawica, ale będzie rządzić chłop!“

P. Grabski musiał sobie pomyśleć: „O, Mizero! Pocóżem cię wypchnąć na mównicę? Teraz ty mnie chcesz odepchnąć od władzy!“ Wprawdzie woda endecków uspokoiła nieco następnego wycieczki Mizery w stronę Żydów.

(Lu-lu-lu-endecki poseł Żyd Gal z Tarnopola nie był obecny), lecz znowu zimnym potem oblał się, gdy niedouczony szpak zwrócił się do ministrów i rzekł ni mniej ni więcej tylko: A wy tam „macie otrząsnąć się z prochów lenistwa, macie wziąć się do pracy uczciwej i szlachetnej“.

Pan Grabski siedział zmartwiały na swym fotelu. Marszałek musiał ratować sytuację, dając napomnienie posłowi Mizera jako „że nie można nikomu lenistwa zarzucać“.

Zlany potem poseł Mizera zeszedł z mównicy, zlany potem Grabski odetchnął, zlany potem ministrowie i marszałek z energią zaczęli przewracać swe notatki.

Zysław.

Kronika sejmowa.

Na wczorajszym posiedzeniu komisji do spraw zagranicznych przystąpiono do rozważania sprawy stosunku do Litwy i Białej Rusi w związku z depesząmi sowieckimi. Jednakże przewodniczący poseł Grabski i większość członków komisji, którzy zgodzili się na jego wnioski, zgłotyłowali dyskusję. Mianowicie uchwalono, że wolno zabierać głos tylko dwa razy i mówić 15 i 5 minut. Wobec tego oczywiście niepodobna było tematu wyczerpać, ale większość komisji chodziło właśnie o to, żeby jaknajprędzej skończyć z depesząmi sowieckimi. Poseł Rataj (P. S. L., grupa „Wyzwolenia“) mówił, że przy strzyganiu naszych spraw nie możemy zwracać się na łaskę i niełaskę koalicji. Poseł tow. Perl mówił, że my za takie czy inne uregulowanie stosunków na kresach będziemy odpowiadali, my będziemy skutki ponosili, a nie koalicja. Bez względu fra tanki czy inny stosunek do dążeń społecznych i praktyki bolszewików, należy stać na stanowisku, że Republika polska nie powinna się mieszać do wewnętrznych spraw rosyjskich. Interwencję w Rosji należy bezwzględnie odrzucić, a do tej właśnie interwencji nas pchają. P. Filipowicz, który ma jakąś misję dyplomatyczną zagranicą, głosi krucjatę przeciwko Rosji bolszewickiej i ofiaruje na to siły polskie. Walczyć należy z rządem bolszewickim, o ile nam grozi najazdem i wogóle nie pozwalając na wtrącanie się w nasze stosunki. Okupację bolszewicką na Litwie i Białejrusi należy zwalczać. Ale niewolno tego czynić w imię Polski historycznej, w imię narzucania swojej władzy narodom obcym. Pojęcie Polski historycznej miało uzasadnienie dawniej, kiedy szlachta i po części mieszczaństwo były jedynym politycznym czynnikami na kresach i reprezentowały tam ideę walki o wolność. Dziś stosunki są całkiem inne: ludy zbudziły się do własnego życia narodowego, a szlachta polska po 1863 r. przestała być czynnikiem walki o wolność. Mamy poważne interesy na Litwie i Białejrusi, ale powinniśmy bardzo liczyć się z wola miejscowej ludności i dać jej prawo stanowienia o sobie. Jeżeli będziemy występować jako zaborcy, to stworzymy sobie wieczną jęczącą się ranę. Wiemy, jak wpłynęła na lud białoruski okupacja Dowbora Muśnickiego. Nie należy przysądzać stosunków, jednostronnie dyktować o będzie z Litwą i Białorusią, lecz ostateczne uregulowanie stosunków pozostawić woli ludności. Wśród samych Polaków na Litwie są dwa kierunki: jeden pragnący utrzymania całości Litwy i związku jej z Polską na zasadach federacji oraz praw mniejszości narodowej, drudy chcą oddzielenia części polskich, ale tu znowu kwestja, jaki będzie problem polskości. Poseł Kamieniecki przemawiał za Litwą historyczną, połączoną federacyjnie z Polską. Poseł Grabski stwierdza, że komitet narodowy w Paryżu stoi na stanowisku przyłączenia do Polski gub. wileńskiej, grodzieńskiej i części mińskiej. Przedstawiciel ministerjum, dr. Wróblewski oświadczył, że rząd musi brać pod uwagę różn e ewentualne sposoby rozwiązania sprawy i dąży do tego, aby przedstawicielstwo Litwy i Białejrusi samo wypowiedziało się w sprawie stosunku do Polski.

P. Grabski odczytał obszernie rezolucje w sprawie depeszy oraz stosunku do Litwy i Białejrusi. Przedstawiciele P. P. S. i P. S. L. żądali, aby dyskusje nad rezolucjami i głosowanie odroczone wobec tego, że dyskusja w komisji została obciążona a stronnictwa winny zapoznać się z treścią rezolucyj. Ponieważ na posiedzeniu poruszono sprawę, by niezwłocznie przystąpić do omówienia sprawy sojuszu z koalicją, na wniosek posła Witosza odroczone owe rezolucje i postanowiono rozpatrywać je łącznie z rezolucjami w sprawie stosunku do koalicji.

Wczorajszym posiedzeniu komisji do spraw zagranicznych przystąpiono do rozważania sprawy stosunku do Litwy i Białej Rusi w związku z depesząmi sowieckimi. Jednakże przewodniczący poseł Grabski i większość członków komisji, którzy zgodzili się na jego wnioski, zgłotyłowali dyskusję. Mianowicie uchwalono, że wolno zabierać głos tylko dwa razy i mówić 15 i 5 minut. Wobec tego oczywiście niepodobna było tematu wyczerpać, ale większość komisji chodziło właśnie o to, żeby jaknajprędzej skończyć z depesząmi sowieckimi. Poseł Rataj (P. S. L., grupa „Wyzwolenia“) mówił, że przy strzyganiu naszych spraw nie możemy zwracać się na łaskę i niełaskę koalicji. Poseł tow. Perl mówił, że my za takie czy inne uregulowanie stosunków na kresach będziemy odpowiadali, my będziemy skutki ponosili, a nie koalicja. Bez względu fra tanki czy inny stosunek do dążeń społecznych i praktyki bolszewików, należy stać na stanowisku, że Republika polska nie powinna się mieszać do wewnętrznych spraw rosyjskich. Interwencję w Rosji należy bezwzględnie odrzucić, a do tej właśnie interwencji nas pchają. P. Filipowicz, który ma jakąś misję dyplomatyczną zagranicą, głosi krucjatę przeciwko Rosji bolszewickiej i ofiaruje na to siły polskie. Walczyć należy z rządem bolszewickim, o ile nam grozi najazdem i wogóle nie pozwalając na wtrącanie się w nasze stosunki. Okupację bolszewicką na Litwie i Białejrusi należy zwalczać. Ale niewolno tego czynić w imię Polski historycznej, w imię narzucania swojej władzy narodom obcym. Pojęcie Polski historycznej miało uzasadnienie dawniej, kiedy szlachta i po części mieszczaństwo były jedynym politycznym czynnikami na kresach i reprezentowały tam ideę walki o wolność. Dziś stosunki są całkiem inne: ludy zbudziły się do własnego życia narodowego, a szlachta polska po 1863 r. przestała być czynnikiem walki o wolność. Mamy poważne interesy na Litwie i Białejrusi, ale powinniśmy bardzo liczyć się z wola miejscowej ludności i dać jej prawo stanowienia o sobie. Jeżeli będziemy występować jako zaborcy, to stworzymy sobie wieczną jęczącą się ranę. Wiemy, jak wpłynęła na lud białoruski okupacja Dowbora Muśnickiego. Nie należy przysądzać stosunków, jednostronnie dyktować o będzie z Litwą i Białorusią, lecz ostateczne uregulowanie stosunków pozostawić woli ludności. Wśród samych Polaków na Litwie są dwa kierunki: jeden pragnący utrzymania całości Litwy i związku jej z Polską na zasadach federacji oraz praw mniejszości narodowej, drudy chcą oddzielenia części polskich, ale tu znowu kwestja, jaki będzie problem polskości. Poseł Kamieniecki przemawiał za Litwą historyczną, połączoną federacyjnie z Polską. Poseł Grabski stwierdza, że komitet narodowy w Paryżu stoi na stanowisku przyłączenia do Polski gub. wileńskiej, grodzieńskiej i części mińskiej. Przedstawiciel ministerjum, dr. Wróblewski oświadczył, że rząd musi brać pod uwagę różn e ewentualne sposoby rozwiązania sprawy i dąży do tego, aby przedstawicielstwo Litwy i Białejrusi samo wypowiedziało się w sprawie stosunku do Polski.

P. Grabski odczytał obszernie rezolucje w sprawie depeszy oraz stosunku do Litwy i Białejrusi. Przedstawiciele P. P. S. i P. S. L. żądali, aby dyskusje nad rezolucjami i głosowanie odroczone wobec tego, że dyskusja w komisji została obciążona a stronnictwa winny zapoznać się z treścią rezolucyj. Ponieważ na posiedzeniu poruszono sprawę, by niezwłocznie przystąpić do omówienia sprawy sojuszu z koalicją, na wniosek posła Witosza odroczone owe rezolucje i postanowiono rozpatrywać je łącznie z rezolucjami w sprawie stosunku do koalicji.

P. Grabski odczytał obszernie rezolucje w sprawie depeszy oraz stosunku do Litwy i Białejrusi. Przedstawiciele P. P. S. i P. S. L. żądali, aby dyskusje nad rezolucjami i głosowanie odroczone wobec tego, że dyskusja w komisji została obciążona a stronnictwa winny zapoznać się z treścią rezolucyj. Ponieważ na posiedzeniu poruszono sprawę, by niezwłocznie przystąpić do omówienia sprawy sojuszu z koalicją, na wniosek posła Witosza odroczone owe rezolucje i postanowiono rozpatrywać je łącznie z rezolucjami w sprawie stosunku do koalicji.

P. Grabski odczytał obszernie rezolucje w sprawie depeszy oraz stosunku do Litwy i Białejrusi. Przedstawiciele P. P. S. i P. S. L. żądali, aby dyskusje nad rezolucjami i głosowanie odroczone wobec tego, że dyskusja w komisji została obciążona a stronnictwa winny zapoznać się z treścią rezolucyj. Ponieważ na posiedzeniu poruszono sprawę, by niezwłocznie przystąpić do omówienia sprawy sojuszu z koalicją, na wniosek posła Witosza odroczone owe rezolucje i postanowiono rozpatrywać je łącznie z rezolucjami w sprawie stosunku do koalicji.

Telegramy.

Komunikat Polskiego Sztabu Generalnego.

Warszawa, 8 marca.

Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z dnia 8 marca 1919 r.:

Litwa i Białorus. Grupa gen. Iwaszkiewicza: Sytuacja bez zmiany.

Grupa generała Listowskiego: Wojska nasze przeszły na drugą stronę Jasioldy i obsadzili Logiszyn i Porochonisk. W Pińsku wpadły w nasze ręce składy materiałoj wojennych technicznych i cała kolumna pentonowa.

Wolyn. Grupa generała Śmigłego: Dla przeskoczenia koncentracji nieprzyjacielskiej na północ i zachód od Lucka, wojska nasze przeprowadziły wspólną akcję od Cholub i Włodzimierza Wołyńskiego. Oddział kapitałana Sutowskiego przekroczył Stochód. Na południu

Rozbiór Polski przez Czechów. Zwycięstwo imperjalizmu czeskiego.

Wiedeń, 8 marca.

(P. A. T.). Do „Wiener Morgenzeitung“ donoszą z Lugano: Według pewnych informacji z Paryża na konferencji zapadła już

decyzja w sprawie czesko-polskiej. Polacy otrzymają Cieszyn, a republika czesko-słowacka będzie odszkodowana przez przyznanie jej Raciborza (na Górnym Śląsku).

Nowi Prusacy.

(P. A. T.). Czeska komenda wojskowa proklamowała stan wojenny na całej Słowacyzynie, uzasadniając to zarządzenie koniecz-

nością tłumienia niepokojoj jakiegokolwiek rodzaju oraz potrzebą zabezpieczenia komunikacji.

Militaryzm w Anglii.

London, 8 marca.

(P. A. T.). (Depesza Havasa). Izba gmin obradowała dzisiaj nad bitem o służbie wojskowej. Shaw (liberal) i Thomas (stron. pracy) żądali odrzucenia ustawy. Minister Churchill oświadczył, że obowiązek do służby wojskowej znajduje swe usprawiedliwienie w likwidacji wojny; przez dalsze utrzymanie tego obowiązku, wedle przepisów ustawy na razie na rok jeden przejście od wojny do stosunków pokojowych będzie ułatwione. Ogólne przyjęcie służby obojniczej przez wszystkie państwa byłoby jedynym sposobem dla zniesienia obowiązkowej służby wojskowej. Churchill przypomniał, że Anglja w Paryżu walczyła o zniesienie obowiązkowej służby w Europie, lecz zamazała, że ta polityka znalazła bardzo mało zwolenników. Izba przyjęła białł w drugim czytaniu.

Najwyższa Rada wojenna.

Paryż, 8 marca.

(P. A. T.). (Agencja Havasa). Wczorajsze popołudniowe zebranie przedstawicieli wielkich mocarstw wywarło w kołach konferencji doskonale wrażenie. Komisja przyjęła wnioski amerykański, dalej warunki morskie zawieszenia broni, lecz zawarowała sobie jeszcze decyzję w sprawie podziału floty niemieckiej między sprzymierzeńców. Lloyd George szczególnie obstawał za tem, by sprzymierzeńcy narychmiast zajęli jasną i stanowczą postawę wobec Niemców. Wskazywał na to, że zawieszenie broni pociąga za sobą nie tylko skutki militarne, lecz także wyniki polityczne, za które kierownicy rządów odpowiadają. Dalej obstawał Lloyd George za obniżeniem warunków, opracowanych przez rzeczoznawców wojskowych, szczególnie w sprawie wojsk, które Niemcom będzie wolno trzymać pod bronią. Dyskusję nad warunkami militarnymi odłożono do jutra, by umożliwić przemjenowi angielskiemu ich sformułowanie. Dodać należy, że warunki wojskowe zawieszenia broni będą się odnosić zarówno do Niemców, jak też do b. monarchji austro-węgierskiej i do Turcji. Posiedzenie wystrzało najzupełniejszą zgodność poglądów wszystkich sprzymierzeńców na sprawę rozbrajania Niemiec.

Paryż, 8 marca.

(P. A. T.). (Depesza Havasa). Ministrowie mocarstw sprzymierzonych zebrali się dzisiaj o godzinie 3-iej jako Najwyższa Rada Wojenna. Przewodniczył p. Clemenceau, uczestniczyli marszałek Foch i rzeczoznawcy wojskowi. Z głównych przedmiotów obrad wymienić należy zaopatrywanie Austrii w żywność, warunki militarne, które mają być nałożone wrogom i wiadomości o rokowaniach w Spa, odnoszących się do zaopatrywania w żywność Niemiec. Jak wiadomo, rokowania Komisji w Spa na ostatnim jej posiedzeniu przerwano, bo delegat niemiecki chciał uzależnić wydanie floty handlowej niemieckiej od zobowiązania się sprzymierzeńców do dostarczenia Niemcom 2 milionów ton żywności aż do przyszłych żniw. Zastępcy sprzymierzeńców żądali wydania floty bez takich wygórowanych gwarancji i celem osiągnięcia instrukcji swych rządów, delegaci do spraw żywnościowych opuścili Spa.

Komisja do spraw rumuńskich, komisja do spraw polskich i subkomisja do spraw czesko-słowackich odbyły również posiedzenia.

Paryż, 8 marca.

(P. A. T.). Ag. Havasa. Komisja wielkich mocarstw zebrala się o godz. 3 pod przewodnictwem p. Clemenceau. Marszałek Foch i rzeczoznawcy wojskowi biorą udział w zebraniu. Na porządku dziennym były:

1) Wnioski sformułowane na podstawie sprawozdań Focha i biegłych wojskowych o projekcie artykułu, który będzie ostatecznie zredagowany w traktacie pokojowym.

2) Sprawozdania biegłych wojskowych i marynarzy o nowych warunkach, które mają być poddyktowane Niemcom.

Komisja do spraw belgijskich na przedpołudniowym zebraniu przyjęła ostateczny tekst swego sprawozdania o traktacie 1839 roku, który ustalił neutralność Belgji i granicę belgijsko-niemiecką. Komisja ustaliła swe wnioski w sprawach terytorjalnych, odnoszących się do Malmedy i Moresnet, później wysłuchała delegatów ze Szwajgwy.

Komisja do spraw portów i dróg wodnych również odbyła przed południem posiedzenie.

Po południu zbiorą się komisje: do spraw polskich, greckich i odpowiedzialności za wojnę.

od Cholub, rozbił kilka sotni ukraińskich i zdobył trzy kulomioty. W czasie tej akcji znowu odznaczył się pociąg pancerny „Hallerczyk“, który dnia 24 lutego w tak świetny sposób dopomógł do obrony Cholub. Oddziały kapitałana Powroźnickiego wyparły nieprzyjaciela z Twerduni, Ozdżutycz i Rudnik. Jedną z naszych kolumn pod dowództwem majora Kuli-Lisa zaatakowała Torczyn, broniony uporczywie przez większe siły ukraińskie z artylerją. Po zawziętej walce miasteczko to wpadło w nasze ręce. Nad kolumną, skierowaną na wschód od Torczyna, przeznaczoną dla oddziału odwrotu nieprzyjacielowi objął dowództwo sam major Lis-Kula. Śmierć nie oszczędziła tego dzielnego żołnierza, wrótącego wielkie nadzieje dowódcy. Ciężko ranny wkrótce zmarł. Młoda armja polska straciła jednego z najlepszych swych oficerów. W czasie tych operacji odznaczyła się druga kompanja pułku włocławskiego, porucznik Krzysik i podch. Osnowski. Wzięto do niewoli 4 oficerów, 24 żołnierzy, zdobyto 4 armaty, 11 karabinów maszynowych.

Galicja Wschodnia. Grupa generała Romera: Sytuacja bez zmiany.

Grupa generała Rózwadowskiego: Artylerja nieprzyjacielska ostrzeliwała miasto i pozycje pod Lwowem. Słabsze oddziały nieprzyjacielskie, które próbowały się zbliżyć do naszych pozycji, zostały odparte. Nasze oddziały operujące pod Dolinianami natrafiły na większe siły nieprzyjaciela. Walka w toku. Czyszył w kontrataku odebrano Ukraińcom. Artylerja nieprzyjacielska ostrzeliwała Jaksmanice i tor kolejowy pomiędzy Medyką, a Przekopaną. U-tareczki patroli kolo Miechowej Woli, Stobnika i Soborowa.

W zastępstwie szefa sztabu generalnego Haller, pułkownik.

Walki w Poznańskim

Poznań, 8 marca.

(P. A. T.). Komunikat głównego dowództwa z dnia 8 marca.

Grupa północna. Na odcinku Kujawskim ostrzeliwały patrole niemieckie nasze posterunki pod Bielownią, Kaczkowem i Tarokwem. Płonkowo ostrzeliwała artylerja nieprzyjacielska. Pod Floreantynowem, Jezowem i Antoniowem odpędzono nacierające patrole niemieckie. Słabsze ataki na Mieczkowie, Sypniewo i Radezki odparły nasze posterunki. Nasza pozycja pod Kirchdorf i Podstolicami ostrzeliwała artylerja nieprzyjacielska. Wzdłuż dolnej Noteci spokój.

Grupa zachodnia. Dzień wczorajszy minął spokojnie. Jedynie pod Komorowskiemi Olenkami ostrzeliwał nieprzyjaciel nasze posterunki. O północy natomiast ostrzeliwała artylerja niemiecka silnie Lomnice, Nowy dwór i Pierzyny. Trzeszczak obrzucił nieprzyjaciel minami. Pod Miejskim Grójcem i Krzyżówkiem ostrzeliwano posterunki z kulomiotów. Na północ od Leszna na ogół spokój. Pod Ponicnem ostrzeliwał nieprzyjaciel z kulomiotów Miechein, Janiszewo i Sowiny.

Grupa południowa. Pod Kawczanami odrzucono patrol niemiecki. Żołędnie ostrzeliwał nieprzyjaciel z kulomiotów. Dnia 6 marca w południe odparto silny patrol niemiecki atakujący Zaborowo. Pod Aroteszynem i Odolanowem spokój. Zmyślona Ligowska zaatakował nieprzyjaciel po przygotowaniu artyleryjskim i wyparł naszą załogę z tej wsi. Flankowo nasz kontratak od strony Dąbrowy odrzucił nieprzyjaciela z powrotem za granicę Śląska. Na lewym skrzydle spokój.

Walki na froncie ukraińskim.

Przemysł, 8 marca.

(P. A. T.). Dziś nastąpiła przerwa w ruchu kolejowym wskutek uszkodzenia toru między Medyką a Przemysłem.

Dzienniki lwowskie, które tu nadeszły, donoszą, że podczas eksplozji magazynów amunicji we Lwowie zginęło 5 kolarzy, 6 zostało zranionych, a 2 doznało poparzenia. Eksplozował tylko jeden magazyn amunicji, inne ocalały, podobnie jak i wagon amunicji. „Gazeta Lwowska“ donosi, że wskutek wybuchu spalił się jeden wagon z wiarami drzewnymi, oraz kilka beczek. Cysterny z benzyną ocalały, gdyż jeszcze przed wybuchem były przesunięte w inne miejsce. Szkoda w amunicji ogranicza się do kilku tysięcy patronów rosyjskich i nieznacznych ilości pocisków artyleryjskich. Podczas wybuchu padały pociski także na śródmieście, gdzie dość wiele osób zostało zranionych.

Strajk na Górnym Śląsku rozszerza się.

Wiedeń, 8 marca.

(P. A. T.). Z Bytomia donoszą, że na Górnym Śląsku strajk górników rozszerza się.

Paryż, 8 marca.

(P. A. T.). (Depece Havasa). Najwyższa Rada Wojenna przyjęła w zasadzie wniosek Lloyd'a George'a, wedle którego w preliminariach pokojowych nabożony będzie Niemcom o-bowiązek utrzymania armii większej, nad 15 dywizji wojska zawodowego, składającego się z ochotników werbowanych na lat 12.

Rada podniosła dostawę dzienną żywności dla Austrii niemieckiej z 800 na 3000 ton dziennie.

Lansing przedłożył wniosek o podmorskich kablach telegraficznych niemieckich, który odesłano do komisji prawniczej.

Na żądanie delegacji włoskiej komisja konferencyjna porzuciła wojskowej komisji międzynarodowej zbadanie sprawy zamknięcia granicy włosko-jugo-słowiańskiej w Lublanie. Jutro nastąpi decyzja w sprawie rokowań w Spa, których przerwanie w kołach upoważnionych nie obudza najmniejszego zaniepokojenia.

Jutro Rada Najwyższa wysłucha sprawozdania komisji do spraw belgijskich. Komisja zaleca rewizję traktatów z roku 1839 i ustanie neutralności belgijskiej.

Niemcy w sprawie Poznańskiego

Berlin, 8 marca.

(P. A. T.). Na interpelację p. Schirmachera z b. partji konserwatywnej w sprawie Ks. Poznańskiego odpowiedział minister Erzberger w imieniu rządu: „Dzisiaj umówiłem się z gen. Dupont, że nie tylko usłać mają kroki nieprzyjacielskie, lecz, że oficerowie stron obu mają być wysłani w celu uniemożliwienia naruszenia linii demarkacyjnej. Komisja rozejmowa szczególną uwagę zwraca na ochronę mieszkańców niemieckich w obrębie linii demarkacyjnej. Gen. Dupont zobowiązał się wstawić za teni u sojuszników. Ochrona życia i mienia tych mieszkańców niemieckich jest obowiązkiem nie tylko rządu niemieckiego, lecz także rządów ententy, które wystąpią przeciw wszelkim atakom polskim. Wszyscy zakładnicy mają być wypuszczeni, o ile nie wdrożono przeciw nim śledztwa karnego. Z chwilą zaprzestania kroków nieprzyjacielskich ruch kolejowy i okrętowy prowincji poznańskiej będzie napowrót podjęty. Należy się spodziewać, że z linii demarkacyjnej będziemy mogli otrzymywać plody rolnicze. Sojusznicy przyrzekli, że Polakom nie wolno przekraczać linii demarkacyjnej. Byłoby lepiej się stało, gdyby już dawniej pruska polityka polska była należała uwzględniła zasadnicze prawa narodu polskiego, wówczas sytuacja byłaby dla nas o wiele pomyślniejsza. (Okłaski). Prawda jest, że szacunek dla rządu niemieckiego zmalał, ale głównym powodem tego jest to, że dziesiątki tysięcy żołnierzy niemieckich z tysiącami oficerów w Warszawie uciekły przed 800 żołnierzami polskimi. Ta ucieczka niemieckiej dwudziestokrotnej przewagi liczebnej przed źle uzbrojonymi członkami polskich oddziałów wolnych ogromnie osłabiła powagę Niemców.

Pułki polskie we Włoszech.

Rzym, 8 marca.

(P. A. T.). Dowiadują się ze źródła dyplomatycznego, że przedstawiła się osobna kompania wywiadowcza złożona ze 150 Polaków. Później utworzono we Włoszech łącznie z 22.000 jeńców polskich 8 pułków polskich: jeden pułk kawalerji, jeden artylerji i 6 piechoty. 3 p. wyjechały do Francji, skąd udadzą się do Gdańska. Inne pułki niebawem wyjadą.

Polsko-rumuńskie przymierze.

Paryż, 8 marca.

(P. A. T.). Dowiadują się ze źródła dyplomatycznego, że przedstawiciele Rumunii na konferencji pokojowej życzą sobie usilnie zbliżenia się do Polski, podkreślając konieczność wspólnej granicy polsko-rumuńskiej; tylko wtedy, wedle ich zdania, rumuńskie rzeczywistości skuteczna bariera przeciw Rosji.

Uniwersytet w sprawie Gdańska.

Uniwersytet warszawski wysłał w dniu 6 b. m. do Komitetu Narodowego w Paryżu, oraz do ambasadora Noulensa, szefa misji koalicyjnej w Polsce, jednobrzniące depecze w języku francuskim treści następującej:

„W chwili, kiedy decydują się losy Gdańska, Rektor i Senat Uniwersytetu Warszawskiego przylgają głos swój do opinii całego narodu polskiego i wyrażają przekonanie, że niema dla Polski sprawy żywniejszej nad sprawę Gdańska, i że włączenie go do Państwa Polskiego jest warunkiem, bez którego państwowość polska nie może ani w kierunku politycznym, ani gospodarczym w pełni się rozwinąć.”

(—) Kostanecki.

Z Pabjanic.

(Korespondencja własna).

Dnia 8-go marca odbył się wiec kobiecy w sali Stow. gimnastycznego, zwołany przez P. P. S. przy udziale z górą 2.000 kobiet.

Wiec zagaiła tow. Wojszkowa, na przewodniczącą powołano tow. Sulejową, na asesorki tow.: Mrozinska, Olejniczakowa i Lyczkowska. Pierwszy przemawiał poseł Szczekowski, mówił on, że klasa robotnicza w walce o socjalizm musi wykorzystać te plaćki z którymi jest związane codzienne ży-

cie mas robotniczych, że na terenie Rady miejskiej będzie się toczyła walka w sprawach pierwszorzędnej znaczenia i przedstawiciele robotników winni tam być i bronić interesów mas pracujących, że P. P. S. bierze udział w wyborach do Rady. Dalej mówił o programie municypalnym P. P. S. i uzasadniał go szeroko, jednocześnie wykazując obłudę partji burżuazyjnych.

Druga przemawiała tow. Koziełkiewiczówna z Łodzi, mówiła o zadaniach ruchu kobiecego i znaczeniu wyborów do Rady miejskiej i że kobiety muszą zająć takie stanowisko żeby swą działalnością przyczynić się do zwycięstwa klasy robotniczej, nawoływała żeby kobiety oddały swe głosy na listę P. P. S., że ta partja najwięcej przyczyniła się do przyznania praw kobietom i wzywała kobiety do organizowania się i zwalczania partji burżuazyjnej.

Trzeci przemawiał tow. Wojszak, mówił o trudnym położeniu klasy robotniczej, że musi ona prowadzić walkę nieugiętą o zdobycze praw, które zagwarantują lepszy byt na przyszłość, podkreślając, że jedynie P. P. S. konsekwentnie broni interesów proletariatu.

Uchwalono następującą rezolucję: Zebrani na wiecu kobiecym dn. 8-go marca 1919 roku w Pabjanicach, po wysłuchaniu przemówień, wypowiadają się za wzięciem udziału w wyborach do Rady miejskiej i wzywają szeroki ogół kobiet do oddania swych głosów na listę P. P. S. Nr. 5.

Dr. Kazimierz Janowicz

zmarły w Paryżu 27 listopada 1918 r. w 59 roku życia.

Urodzony w Kamieńcu Podolskim, studia rozpoczął na uniwersytecie warszawskim, ale wkrótce prześladowania Apuchtina zmusiły go do opuszczenia Królestwa, skąd przeniósł się do Krakowa. Tam, zamieszany w jednym z pierwszych procesów socjalistycznych zmuszony został do ucieczki na granicę, do Paryża, gdzie ukończył medycynę w 1891 roku. Jako student, brał czynny udział w sformowaniu polskiej młodzieży postępowej, w Spółni. Gdy założono Związek Narodowy Polski we Francji, dr. Janowicz wstąpił do tej organizacji w 1891 roku, a 1894 roku spotykamy go podpis na odezwach Wydziału wykonawczego Związku wychodźstwa polskiego.

W kwietniu 1896 r. dr. Janowicz wstąpił do sekcji paryskiej Związku zagranicznego socjalistów polskich. W szeregach tego Związku tow. dr. Janowicz przystąpił do Polskiej Partji Socjalistycznej. W czasie rozłamu przystąpił do niepodległościowej P. P. S. i do czasu wojny pracował stale w tejże organizacji. Brał zwłaszcza czynny udział w Czerwonym Krzyżu, a następnie w Związku pomocy dla ofiar politycznych. Po za polityczną działalnością dr. Janowicz oddany ciężkiej praktyce lekarskiej, znajdował jednak wolne chwile i poświęcał je swoim rodakom. Prowadził przez długie lata naukę śpiewu wśród kółek robotniczych i znana jest wszystkim tutejszym Polakom jego „Pieśń”, do której nigdy nie zgłaszali się napróżno organizatorzy uroczystości polskich w Paryżu.

Cześć Jego pamięci!

Sekcja paryska P. P. S.

Z życia partji.

Zebranie Wydziału organizacyjno-agitacyjnego w poniedziałek, dnia 10 marca, o godzinie 7-ej wiecz.

Do wszystkich okręgowych Komitetów Robotniczych!

Szanowni Towarzysze!

W celu uporządkowania wewnętrznych stosunków organizacyjnych, Centralny Komitet Robotniczy na posiedzeniu z dnia 6 marca r. b. postanowił co następuje:

1) Frakcje P. P. S. w Radach delegatów robotniczych podlegają Okręgowym Komitetom robotniczym i muszą stosować swoją taktykę do uchwał kierowniczych ciał partyjnych, pobieranych zgodnie z wskazówkami Centralnego Komitetu Robotniczego; wszyscy członkowie frakcji są obowiązani bezwzględnie do solidarnego głosowania i występowania na posiedzeniach Rad.

2) Wszyscy towarzysze partyjni, należący do Rad delegatów robotniczych muszą złożyć oświadczenie na piśmie, że gotowi są w każdej chwili na żądanie kierowniczych ciał partyjnych złożyć swój mandat, względnie ustąpić go innemu towarzyszowi.

3) Frakcje P. P. S. w Radach delegatów robotniczych obowiązane są przed każdym wystąpieniem publicznym, które dotyczy zasadniczych spraw politycznych, zasięgać opinii kierowniczych ciał partyjnych w danym okręgu lub w danej miejscowości, opinie te posiadają moc obowiązującą.

Wszelkie różnice w poglądach pomiędzy towarzyszami muszą być omawiane wyłącznie wewnątrz organizacji.

4) Towarzysze należący do komisji organizacyjnej Zjazdu Rad przy Warszawskiej Radzie Delegatów robotniczych, podlegają bezpośrednio Centralnemu Komitetowi Robotniczemu.

5) Odmowa złożenia oświadczenia w myśl punktu 2 okólnika oznacza wystąpienie z szeregów organizacji partyjnej.

Zasady wymienione w punktach 1, 2, 3 i 5 stosują się także do frakcji P. P. S. w Radach miejskich.

Polecamy Okręgowym Komitetom Robotniczym okólnik niniejszy niezwłocznie wprowadzić w życie, komunikując jednocześnie jego treść Prezydium frakcji P. P. S. w Radach delegatów robotniczych i w Radach miejskich.

Z socjalistycznym pozdrowieniem Centralny Komitet Robotniczy.

Warszawa, 7 marca 1919 r.

O więźniów w cytadeli.

Otrzymujemy następującą informację ze sfer urzędowych:

Na skutek artykułu zamieszczonego przed kilku dniami w „Robotniku”, a zawierającego skargi internowanych w cytadeli na warunki, w jakich się tam znajdują, — minister spraw wewnętrznych przy udziale naczelnych władz prokuratury, komisarsza nadzwyczajnego Anusza, oraz szefa bezpieczeństwa publicznego, rotmistrza Gorzechowskiego, odwiedził internowanych.

Stwierdzono, że internowani znajdują się, aczkolwiek w szczupłych, lecz ciepłych i suchych celach, że otrzymują żywność w rozmiarach półporcji żołnierskiej, oraz posiadają możliwość otrzymywania żywności od rodziny wszelkie za uprzednim zezwoleniem władz administracyjnych.

Internowani skarg na złe traktowanie ze strony dozorców nie zanosili. Użalali się jednak, że ich pobito przy zaareztowaniu przez żandarmerję w Łapach. Internowanych okazało się w cytadeli 26 osób, wśród których jedna kobieta; kilku niezwłocznie uwolniono, sprawy pozostałych osób postanowiono przejrzeć szczegółowo i uwolnić osoby, co do których wszelkie okazy się niewystarczające. Nadto, ze względu na znaczną chwilową ilość wolnych miejsc w więzieniu mokotowskim, postanowiono w czasie najbliższym pomieścić tam internowanych.

Z ruchu robotniczego.

Warszawska Rada Delegatów Robotniczych.

Komitet wykonawczy podaje do wiadomości, że w poniedziałek, dnia 10 b. m. o godz. 6-ej wiecz., Górczewska 8, odbędzie się plenarne posiedzenie W. R. D. R.

Warszawska Rada delegatów robotniczych.

Robotnicy fabryk, w których za dzień strajku powszechnego (7 lutego) nie zapłacono, zechcą zawiadomić o powyższym Sekretariat W. R. D. R. (Al. Jerozolimskie nr. 56), najpóźniej do poniedziałku, 10 b. m.

Towarzysze! Dozorczy nocni!

Zgłaszajcie się po odbiór książek, gdyż są już gotowe do odbioru (w lokalu, Chłodna 10). Skupiacie się około swego związku, gdyż nadchodzi chwila decydująca.

Sami stwierdzajcie boleżni swego fałchu; dotychczas płacono wam od 60 do 120 mk. miesięcznie.

To też ci, którzy mają więcej sił, po za dyżurem nocnym muszą szukać pracy w dzień, a słabsi i starsi żebrzą!

Dziś, kiedy warunki polepszenia bytu są przez nas wystawione zaczynają do was umizgać się wasi wyzyskiwacze, chcą was jeszcze nadal utrzymać w swoim jarzynie wyzysku.

Nie słuchajcie ich!

Zarząd związku.

W sprawie dozorców domowych. Komisarz nadzwyczajny na powiat i miasto st. Warszawę wydał następujące rozporządzenie:

„W uzupełnieniu rozporządzenia mego z dnia 19 stycznia r. b. w sprawie właścicieli nieruchomości i stróżów (dozorców) domowych ogłaszam, jako obowiązujące, co następuje:

W razie wynowienia miejsca stróżom (dozorcóm) domowym przez właścicieli nieruchomości, nowe osoby mają być przyjmowane na warunkach, w jakich się znajdowali ich poprzednicy, stosownie do rozporządzenia z dnia 19 stycznia r. b. i orzeczenia odciennej komisji okręgowej.

Osoby, uchylające się od wykonania powyższego rozporządzenia, podlegają karze do 3.000 mk. (trzech tysięcy marek), względnie karze aresztu do 3 (trzech) miesięcy.”

Ze Związku kapeluszników.

Związek zaw. kapeluszników zawiadamia członków zainteresowanych sezonem wiosennym, że zapis na listę bezrobotnych trwać będzie do 15 marca r. b.

Z Rady Stow. rob. Wydz. aprowizacyjnego We wtorek dnia 11 marca, o godz. 6 wiecz., w lokalu wydziału przy ul. Leszno nr. 53, odbędzie się posiedzenie Rady Stowarzyszeń robotniczych Wydziału aprowizacyjnego z porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie egzekutywy, 2) Budżet, 3) Rozszerzenie działalności wydziału i objęcie aprowizacji robotniczej.

KLUB ROBOTNICZY.

Towarzysze! Kultura społeczeństwa burżuazyjnego zawsze była obcą proletariatu. Robotnik nie miał swego rodzinnego środowiska kulturalnego, mimo to iż liczni i najwybitniejsi przedstawiciele nauki i sztuki wyszli z szeregów proletariackich. Powinniśmy dążyć do utworzenia swego własnego ośrodka kulturalnego. Aby tego dokonać, trzeba jasno zdać sobie sprawę nie tylko z tych sił kulturalnych, które proletariatu posiada w obecnej chwili, lecz mieć na względzie potencjalną energię kulturalną, która spł. utryta w niewątpliwie istniejących, lecz nierozwiniętych talentach i genjuszach, ukrytych wśród szerokich mas ludowych. Trzeba te

robotników fabrycznych, 4) Sprawa uzyskania kredytu, 5) Sprawy bieżące.

siły kulturalne zbudzić do życia. Jest to najpierwsze i najpoważniejsze zadanie tego nowego ośrodka proletariackiej kultury — Klubu Robotniczego. Jako pierwszy zaczątek pracy w tym kierunku Klub Robotniczy, Leszno 53, otwiera kursa rysunkowe, prowadzone przez wybitnych fachowców.

Towarzysze! Zapisujcie się licznie.

Za Wydział rysunkowy

I. Piechowicz.

Dziś d. 9 marca 1919 r. 1074

Asygnaty Polskiej Pożyczki Państwowej nabywać można (po potrąceniu procentu):

100 mark.,	koron.,	rubl.,	za	96,78
500 mark.,	koron.,	rubl.,	za	483,89
1000 mark.,	koron.,	rubl.,	za	967,78
5000 mark.,	koron.,	rubl.,	za	4838,89
10000 mark.,	koron.,	rubl.,	za	9677,78

Kronika.

W sprawie komornego

Wyjaśnienie ministerjum zdrowia publicznego w sprawie odmowy właścicieli domów przyjmowania komornego.

Doszło do wiadomości ministerjum zdrowia publicznego, że właściciele domów uchylają się od przyjmowania komornego sami i zabraniają przyjmowania takiego dozorcóm domowym, a w następstwie po upływie terminu płatności występują do sądu o ekscyzję lokatorów.

Wobec tego ministerjum zdrowia publicznego wyjaśnia, że artykuł 1247 Kodeksu Cywilnego daje podstawę do postępowania odnośnego.

Artykuł 1247: „Uiszczenie nastąpić powinno w miejscu, oznaczonym przez umowę. Jeżeli miejsce nie zostało wskazane w umowie, uiszczenie, gdy idzie o rzecz, co do tożsamości oznaczoną, dopełnione być powinno w miejscu, w którym w chwili zobowiązania znajdowała się rzecz, będąca jego przedmiotem.

Prócz tych przypadków, uiszczenie powinno być dopełnione w zamieszkanym dłużnika.”

Minister zdrowia publicznego:

(—) Janiszewski.

Naczelnik Wydziału higieny i inspekcji mieszkań

(—) Adamski.

Warszawa, dn. 5 marca 1919 r.

Dzisiejszy wiec w sprawie Gdańska. Dniś o g. 4 odbędzie się w sali Towarzystwa higienicznego (ul. Karowa 31) wielki wiec w sprawie Gdańska. Na wiecu tym przemawiać będą: prezes Towarzystwa krajowego prof. Aleksander Janowski Słowo wstępne; redaktor Artur Oppman (Or-Or) „Dusza polskiego Gdańska”; inż. Franciszek Bąkowskia „Podwaliny polskości Gdańska”; prof. uniwersytetu petersburskiego i lubelskiego Jerzy Fiedorowicz, znawca stosunków ekonomicznych Gdańska, o jego znaczeniu gospodarczym dla Polski; redaktor Adam Grzymala - Siedlecki „Związek polityczny Gdańska z Polską” i konkluzja.

Wiec ten będzie jednym z mnostwa, które odbędą się w dniu dzisiejszym w całym kraju.

Z Kursów dla dorosłych. Dniś dnia 9 marca odbędzie się następujące odczyty: 1) „Polska a Europa” — p. Z. Maciejewski, Polna 30, o godz. 7 wiecz.; 2) „O Ameryce” — p. J. Jacholkowska, Nowy Świat 22, 4 godz. 5½ popoł.; 3) „O Narcyzie Zmichowskiej” — p. Wajchert-Szymanowska, ul. Miodowa nr. 12, o godz. 4½ popoł.; 4) „Z historii kolei żelaznych” — p. M. Sokołowa, Nowolipie nr. 80, o godz. 8 min. 15 wiecz. Wejście na odczyty po 10 fen. dla wszystkich.

(a) Wielkie kwesty. Polska Macierz Szkolna, oraz Komisja Ratowania dzieci dorocznym zwyczajem zamierzają urządzać dwie wielkie kwesty w maju i na początek czerwca r. b. Program kwest został opracowany i przedstawiony do decyzji odnośnych władz. Kwesta majowa na Macierz Szkolną odbędzie się od 1 do 11 maja, kwesta na dzieci od 5 do 12 czerwca.

Praktyka lekarska a dyplomy sgraniczne. Ministerjum wyznaczy religijnych i oświecenia publicznego, w porozumieniu z ministerjum zdrowia publicznego, ogłasza, że osoby, które otrzymały dyplomy lekarskie w jednym z uniwersytetów rosyjskich po dniu 5 listopada 1916 r., albo w innych uniwersytetach zagranicznych po dniu 1 sierpnia 1914 r., o ile pragną otrzymać prawo wykonywania praktyki lekarskiej w granicach Państwa Polskiego, powinni złożyć w dziekanacie Wydziału lekarskiego uniwersytetu warszawskiego pisemne zgłoszenie, załączając świadectwa i dyplomy z odbytych studiów. Bliższych informacji udziela starszy pomocnik sekretarza uniwersytetu w godz. od 11 do 1.

(a) Opieka nad dziećmi. Komisja opieki nad dziećmi zamierza rozszerzyć zakres swej działalności i skoordynowania tej opieki z różnymi instytucjami społecznymi i organami państwowymi. Komisja opracowuje projekt urzędowania tego planu, który jest na czasie wobec przyjazdu amerykańskiej komisji Czerwonego Krzyża, która kładzie główny nacisk na pomoc dzieciom.

(a) Nawozy sztuczne. Z braku w kraju nawozów sztucznych i niemożności dowozu z Ukrainy fosforów, kość kuchenna nabiera poważnego znaczenia, jako nawóz w postaci mączki kościowej. Przed wojną niektóre towarzystwa dobroczynne zorganizowały zbieranie kości kuchennej i dostarczały tego materiału fabrykom chemicznym 700.000 pudów rocznie. Obecnie, kiedy zachodzi gwałtowna potrzeba w środkach użyźniających, nieliczne instytucje dobroczynne wznowiają zbieranie kości kuchennej i w tym celu występują do rządu z petycjami o poparcie tych usiłowań przez różne ułatwienia, aby dać krajowi niedocenianemu do tej pory tak ważny materiał użyźniający. Dodać należy, że przy obfitości surowców fabryki w b. Królestwie Polskiem przed wojną przerabiały 1.250.000 pudów mączki kościowej.

Ziemiaki. Do Warszawy nadechodzą zaczęły większe transporty ziemniaków z Wielkiego Księstwa Poznańskiego. Ziemiaki te gatunkiem i stanem, w jakim przychodzą, różnią się wielce od ziemniaków, jakie dotychczas dostarczali Wydziałowi zaopatrywania ziemianie naszej dzielnicy, oddając na potrzeby ludności miejskiej kontyngens w najgorszym stanie. Z jakością idzie w parze ilość, dzięki temu ludność Warszawy utrzymywał z zaniechaniem od poniedziałku w bazarach ziemniaczanych W. Z. po 20 funtów na 1 kupon po 14 fen. funt.

Jednocześnie biuro ziemniaczane Wydziału zaopatrywania wznawia wydawanie ziemniaków dla instytucji, zarejestrowanych przez kontrolę W. Z.

Mąka amerykańska. Niezależnie od sprzedaży mąki amerykańskiej w składnicach chlebowych i sklepach miejskich biuro sprzedaży ogólnej Wydziału zaopatrywania sprzedaje mąkę w większych ilościach wszystkim zarejestrowanym u siebie instytucjom i kooperatywom. Do odbioru mąki amerykańskiej wymagane jest złożenie z góry kuponów magazynowych.

W celu uniknięcia nieporozumień zaznaczamy, że do wszystkich punktów sprzedaży dostarczana jest przez Wydział zaopatrywania mąka amerykańska tylko w dobrym gatunku, bez jakichkolwiek wad bądź domieszek. Nabywcy powinni sprawdzić na miejscu zawartość toreb i w razie ujawnienia nadużyć zgłaszać reklamacje do biura informacji i reklamacji W. Z. (Rymarska nr. 3) osobiście lub przez telefon nr. 617.

Wobec rozszerzanych pogłosek, że mąka amerykańska sprzedawana będzie tylko w ciągu 2 — 3 okresów, wyjaśniamy, że zapasu mąki starczy do nowych zbiorów i że wbrew pogłoskom dotychczasowa norma nie zostanie zmniejszona, lecz przeciwnie będzie niewątpliwie powiększona po usprawnieniu techniki sprzedaży i kontroli.

Cebula. Sklepy miejskie otrzymały do sprzedaży cebulę i sprzedawać ją mają po 25 fen. Cebula ma być specjalnie wybierana, aby nabywcy nie otrzymywali cebuli zmarniętej lub nadgniętej.

(a). **Wsorem m. st. Warszawy.** Do magistratu zwracają się niektóre miasta powiatowe i gubernialne z prośbą o przyznanie im ustawy o przymusowej pożyczce miejskiej, a to w celu uchwalenia takich pożyczek u siebie dla zdobycia w ten sposób funduszy na nieodzowne potrzeby.

(a). **Księga nie chcą płacić podatków.** Arcybiskup warszawski zwrócił się do magistratu z podaniem o zwolnienie duchowieństwa od podatku szpitałnego, a to na tej zasadzie, że do tej pory duchowieństwo wszelkich stopni było wolne od wszelkich podatków. Magistrat odrzucił petycję, ponieważ rząd polski przy nakładaniu podatków rozważał wszystkie stany i warstwy ludności i podatek szpitałny powinni płacić bez wyjątku wszyscy mieszkańcy, niezależnie od stanu.

(m). **Pod kołami samochodu.** Wczoraj w południe przy zbiegu ul. Bielańskiej i Senatorskiej pod szybko mknący samochód wojskowy dostali się idący razem 58-letni Leon Birenzweig, kupiec, i 42-letni Hersz Gelbfisz, subjekt sklepowy. Pierwszy odniósł rany tłuczone na czole i na potłuczone plecy, drugi — rany tłuczone na głowie, rękach i lewej nodze. Pozwankowanych opatrzył lekarz Pogotowia.

(m). **Zamach samobójczy.** Zamieszkała przy ul. Żurkiewicza nr. 6 żona oficjalisty prywatnego, 28-letnia Klimecka, w czasie sprzeczki małżeńskiej otrula się jodyną. Lekarz Pogotowia, po udzieleniu pomocy, pozostawił desperatkę na miejscu.

(m). **Zasłabnięcia.** Na dworcu kolei Kowalskiej, omiadał nagle jeniec, 30-letni Karol Zienarski. Lekarz Pogotowia przewiózł chorego do szpitala w bazarach na Powązkach.

— Również na tym dworcu lekarz udzielił pomocy bezdomnemu 59-letniemu Stanisławowi Rogalskiemu, którego przewieziono do szpitala św. Rocha.

(m). **Zażalenie.** W domu nr. 6 na Nowym-Zjeździe, wskutek wadliwie urządzonego pieca wydzielał się czad węglowy, którym zatrul się żebrak,

72-letni Krauze. Dzięki szybkiej pomocy sąsiadów i lekarza Pogotowia, zatrutego doprowadzono do przytomności.

(m). **Zaginieni.** 27-letni Aleksander Demott, blondyn, oczy niebieskie, wzrost średni, ubrany w palto włochate, kapelusz czarny, miękki, wyszedł z domu przy ul. Polnej nr. 64 dnia 6 b. m. i więcej nie wrócił.

— 19-letnia Janina Barcz, zamieszkała przy ul. Hożej nr. 66, wyszła z domu dnia 6 b. m. i nie wróciła. Rysopis: blondynka, ubrana w palto granatowe, lakąż czapkę.

(m). **Zatrucie gazem.** Przy ul. Leszno nr. 94, wczoraj rano zatrula się gazem świetlnym nauczycielka, 22-letnia Stanisława Kupiecka, którą nieprzytomną przewiózł Pogotowie do szpitala św. Ducha.

(m). **Przejechanie.** Na rogu ul. Marszałkowskiej i Nowogrodzkiej dostała się pod dorożkę 11-letnia Wanda Giżyńska, uczennica, którą ze złamaną nogą przewiózł Pogotowie do domu.

(m). **Przy pracy.** Przy ul. Twardej nr. 45, elektrotechnik, 20-letni Izak Ferszt, w czasie pracy zranił się dołkiwiem w prawą rękę. Pomoce udzielił mu lekarz Pogotowia.

(m). **Kradzieże.** Ze stajni Oposnera przy ul. Nowolipie nr. 9 skradziono kobyłę szarą-gniadą, lat 5, wartości 5.000 marek.

— Z mieszkania Marjanny Charońskiej przy ul. Niecałej nr. 46, na Powązkach, skradziono chustkę zimową, 5 sztuk biżuterji i 3 grzebienie rogowe — ogólnej wartości 1,480 marek.

Z sądów.

Aresztowanie denuncjantów.

Głośną była przed rokiem sprawa kilku hurtowych kupców zbożowych, którzy porobili miljonowe fortuny na operacjach ze zbożem dokonywanych pod opieką władz niemieckich, a następnie ścigani byli przez polskie władze sądowe pod zarzutem występnej spekulacji i niesłychanego podnoszenia cen na zboże.

Operacje ich dotyczyły olbrzymich obrotów i polegały na skupowaniu zboża całymi wagonami, dzięki otrzymanym od władz wojskowych niemieckich głoitom.

Delegowany do przeprowadzenia śledztwa w tej sprawie sędzia okręgowy Rosiński, postawił w stan oskarżenia, oraz uwzględnił szereg osób pod zarzutem lichwy wojennej. Aresztowani wszczęli zwroć się za pośrednictwem swych rodzin o ratunek do Niemców i jakoś połączni wówczas protektorzy nie zawiedli ich nadziei, bo niebawem z rozporządzenia generała gubernatorstwa uwolniono wszystkich aresztowanych bez porozumienia się z władzami sądowymi polskimi, a nadto wszczęło postępowanie karne przed sądem niemieckim wojskowym przeciwko sędziemu Rosińskiemu, którego oskarżono o spotwarzanie władz niemieckich, oraz namawianie do oglądania armji niemieckiej.

Okazało się, że trzej aresztowani przez sędziego Rosińskiego i uwolnieni przez Niemców kupcy zbożowi, mianowicie: Natan vel Nuchim Toruńczyk, Abram Śliwka i Abram Gingold — aby zemścić się na sędzi Rosińskim — złożyli Niemcom protokolarne oświadczenie jakoby wymieniony sędzia w czasie ich badania spotwarzał władze niemieckie, zarzucając im łapownictwo i inne nadużycia, a także namawiał do oglądania armji niemieckiej.

Denuncjacja ta była oczywiście zgola fałszywą, jednak tylko energiczna interwencja naczelnych władz polskich, a głównie b. ministra sprawiedliwości Bukowieckiego uchroniła Rosińskiego od aresztowania i dalszych b. groźnych dla sędziego R. następstw.

Ostatecznie, po dłuższych rokowaniach, same władze niemieckie uznały oskarżenie za zgola nieprawdopodobne i dochodzenie przeciwko Rosińskiemu umoczyły, zgadzając się zarazem na dalsze pro-

wadzenie śledztwa w sprawie samej spekulacji.

Opisany wyżej akt zemsty ze strony denuncjantów pozostał narazie bezkarnym, a to ze względu na niewątpliwą interwencję władz niemieckich, które bezwzględnie stanęłyby w ich obronie.

Obecnie wszelkie polskie władze sądowe, zgrzmadziwszy całkowity materiał dowodowy w tej sprawie, wszczęły dochodzenie karne przeciwko Toruńczykowi, Śliwce i Gingoldowi pod zarzutem fałszywego oskarżenia sędziego R. przed władzami niemieckimi.

Onegdaj późnym wieczorem z rozporządzenia prokuratora sądu apelacyjnego aresztowano wszystkich trzech wymienionych denuncjantów, których osadzono w więzieniu śledczym do dyspozycji sędziego śledczego Dzierżawskiego, któremu powierzone śledztwo w tej sprawie.

Teatr i muzyka.

Teatr Wielki. Dziś popoł. „Violetta” z Mechówką; wiecz. „Gizella” z Szmolcówną.

Teatr Polski. Popoł. „Zemsta”, wiecz. „Mirandolina” z Przybyłko - Potocką.

Teatr Romantycy. Popoł. „Mąż i żona” i „Marcowy kawaler” Bielińskiego; wiecz. „Mazepa” Słowackiego.

Teatr Mały. Popoł. „Rzeczywistość” Gorczyńskiego; wiecz. „Brahm marnotrawny” Wilde’a.

Teatr Letni. Popoł. „Przylapani” J. Hertza; wiecz. „Nie śmiej”, farsa Berra z Fertnerem.

Teatr Nowości. Popoł. „Baron Kimmel”; wiecz. „Rozwódka”.

Teatr Praski. Popoł. „Dwój malcy”; wiecz. „Córka pułku”.

Teatr im. Staszica. Popoł. „Polskie swaty”; wiecz. „Hajduczek”.

Teatr Powszechny. „Koziołki”.

Miraż. Nowy program.

Czarny Kot. Jednoaktówki.

Klub futurystów. Ciekawy program literacki.

W sali Hermana i Grossmana o godz. 8 wiecz. recital Leopolda Mitzmana.

KONCERTY.

Dziś w Filharmonji o godz. 12 poranek-koncert z udziałem śpiewaczki M. Święckiej; o godz. 3 występ pianisty Eisenbergera.

Odpowiedzi redakcji.

Związkowi zawodowemu pracowników i pracowników szpitali m. Łodzi i okolie. W Warszawie osobnego Związku niema, pracownicy szpitalni stanowią sekcję przy Radzie delegatów robotników miejskich. Jednakże obecnie tworzy się Związek zawodowy robotników miejskich, w którym niewątpliwie będzie sekcja pracowników szpitalnych.

Wyjątkienie

W „Gazecie Warszawskiej” z dnia 6 b. m. umieszczony został list do redakcji zatytułowany „Fałszywe „Robotnika”, w którym Kazimierz Bączykowski oświadcza, iż notatka nasza p. t. „Księże metody” nie zawiera ani słowa prawdy.

Wobec tego stwierdzamy, iż dnia 3 b. m. zjawił się do redakcji nasz młody człowiek, który się podał za Kazimierza Bączykowskiego z Włocławca i zakomunikował nam wszystko to, co umieszczone zostało w notatce. Treść odczytaliśmy mu i Bączykowski na nią się zgodził. Jeżeli padliśmy ofiarą mistyfikacji, nie nasza w tem wina. A może to była gra ukartowana z góry przez jakieś indywidualum, nie mające nic lepszego do roboty?

SPROSTOWANIE

W korespondencji „Z życia robotników bezrobotnych w Sosnowcu”, umieszczonej w „Robotniku” znajdowały się zarzuty przeciw panom P. i B. Jak nas informują obecnie zarzuty te, zdanem spe-

cialnie wydelegowanej komisji rewizyjnej, okazały się nie odpowiadającymi rzeczywistości.

Dnia 1 b. m. do naszej wsi przybyli ludzie ze wsi Walerjany w liczbie do 80 i zaczęli bić Wrzodaka Antoniego, czyniąc samosąd. Widząc gwałt na bezbronnym człowieku, ja udałem się do Żyrardowa z prośbą o udzielenie pomocy i zapobieżenia gwałtu. Policja komunalna i żandarmerja miejscowa w p. odanowały mi. Poczem udelełem się do Mil. Lud., która o godz. 12 m. 50 w nocy wysłała patrol, składający się z 7 ludzi. Po przybyciu na miejsce funke. Mil. Lud. obejrzały ślady krwi, gdzie był bity Wrzodek, nad którym się znęcano nie po ludzku jak również i po sprawdzeniu u miejscowego sołtysa gdzie jest Wrzodek i kto on taki jest, Mil. Lud. wróciła do Żyrardowa. Proszę żeby pol. kom. jak również i żandarmerja, zechciały się zająć choć trochę biednymi ludźmi, którzy w obecnym czasie nie mogą znaleźć opieki innej jak tylko w Mil. Lud., której u nas jest tak bardzo mało.

Loterja na korzyść Towarzystw Kulturalno-Oświatowych.

Po 140 mk. następujące Nr. N.:

4 6 44 122 39 85 203 29 45 91 304 39 410
58 69 575 603 33 52 84 772 832 79 93 940 83.
1016 42 126 47 220 65 90 304 22 418 25
45 99 537 41 49 94 601 20 77 96 784 88 816 72
96 913 44 77.
2012 74 318 50 52 82 86 448 81 521 32 80
87 642 52 54 773 96 820 32 59 76 930 96.
3028 146 98 205 7 17 34 407 17 18 45 92 98
99 554 56 58 66 679 81 798 877 78 945 78.
4107 43 329 55 89 93 405 27 39 61 96 541
61 81 600 94 727 811 53 54 82 924.
5102 82 87 336 61 442 57 88 617 704 19 36
37 46 804 38 57 922.
6002 4 34 56 77 146 64 88 203 44 60 77 405
28 31 39 506 35 736 42 83 817 18 32 912 20.
7011 27 48 59 123 76 94 200 7 20 22 72
304 40 42 78 413 32 36 54 510 49 58 629 793
831 54 905 22 89.
8052 73 85 147 238 63 71 82 331 67 414
61 68 69 70 93 509 50 651 716 41 89 807 23 92
934 44 57 73.
8021 85 195 258 301 36 426 27 589 753 71
846 55 83 949 94.
10008 48 79 110 18 25 46 235 40 52 56 317
37 438 55 62 66 665 710 86 813 26.
11028 157 239 341 51 90 402 69 532 46 94
623 29 78 764 807 18 85 904 77.
12052 56 75 115 25 59 94 98 233 73 82 302
66 496 590 637 65 713 27 66 894 905 12 31 39 51
13080 170 86 209 75 79 86 311 59 434 44
83 87 99 505 609 30 61 709 48 2 854 70 74 929
33 88 99.
14064 102 73 209 15 50 98 350 484 502 7
635 50 67 72 701 4 56 917 25 27 28.
15125 39 43 67 79 86 223 74 79 345 432 75
81 512 15 31 55 622 96 719 53 78 929 50 99.
16096 248 81 481 84 88 522 39 97 657 89
759 64 81 819 53 63 992 93.
17031 110 21 25 48 231 37 51 60 305 25 43
423 26 584 637 61 63 79 710 48 96 822 99 974
84.
18051 73 99 102 24 36 65 249 89 308 11 22
26 32 84 85 479 554 70 89 610 36 59 83 701 4
16 31 33 824 71 93 943 59.
19051 126 38 330 98 406 525 32 36 64 88
99 003 25 43 754 887 900 11 38 56.
2005 11 60 64 70 88 96 103 22 27 500 75
91 95 201 73 93 305 12 78 86 90 408 14 527 50
68 620 99 52 81 810 16 36 966.
21205 449 538 647 96 730 53 823 58 64 88
910 62.
22071 106 77 81 203 8 34 51 308 47 88 400
7 55 509 97 99 851 63 78 948 74 90.
23045 82 94 128 41 217 43 85 90 344 82
416 25 63.

MIGNON Marszałkowska 81b rog Hożej. **Dawno niewidziana ulubienica publiczności** **Kenny Porten** W dramacie 5-cio aktowym **„Kabaret pod niebieską latarnią”** Nad program **Generał Haller** ze swoją armją we Francji.

ILUZJON Wolska 14 **ALBATROS** Droga na gilotyne **Dziś Nadzwyczajna sensacja 1-szy Francuski obraz w Warszawie na 1919 r.** Wstrząsający dramat w 5 częściach z najświetniejszymi artystami Wielkiego teatru w Paryżu. Nadzwyczaj wzruszające sceny, trzymają widza w silnym napięciu przez cały czas dramatu. UWAGA! Ludziom słabo-nerwowym wstęp na obraz niniejszy wzbroniony.

Kino-Zachęta Nowy-Swiat 27. **Rozporek i S-ka** Aktualna kino farsa paskarska w 5 akt. ze słynnymi artyst. scen warszawskich. **Redo, Mrozińska, Gasiński.** Rzecz dzieje się w Warszawie.

A M O R LESZNO 28. **Lew Salonu** **Dziś najnowsza sensacja obecnego sezonu!** Sensacyjny dramat w 6 częściach z życia arystokracji z najświetniejszymi i najpiękniejszymi artystami sezonu 1919 r. **Kamilla Holay Ryszard Dornay i Norbertem Dau.**

Trianon Karmelicka 13. **Podczas burzy wojennej** Wstrząsający dramat w 5 cz. osnuty na tle wojny. **Udział wojsk Francuskich, Bułgarskich i Greckich.** Niebywale sceny wojenne. **Placę do 35 fen.** za zużyty papier, gazety, makulaturę, kałki itp. **Złota 28 m. 55, w 2 podwórzu parter.**

Arkadja Dzika 12. **Tajemnicza Margrabina** **Dramat kryminalny w 5 częściach.**

Kino Sorenlo Marszałkowska 34. **Tajemniczy wynalazek inż. Braninga** **Nad program ???** Początek o godz. 5-ej w soboty i niedziele od 2-5 specjalny program dla dzieci.

Kino Bajka
żelazna 61. Pod nową dyrekcją.

Niebywała sensacja!
Nieporównany program
Ceny nie podwyższone.
Orkiestra skł. z 12 osób.

Dama, diabeł, modystka...

Djabełska kom. w 5 aktach, ze słynną
HENRY PORTEN
w roli głównej.

Miljonowa kradzież

Det. dram. w 5 aktach, osnuty na tle ostroży-gody detektyw Browna.

KINO Żelazna 64.
Pod nową dyrekcją

RAJ

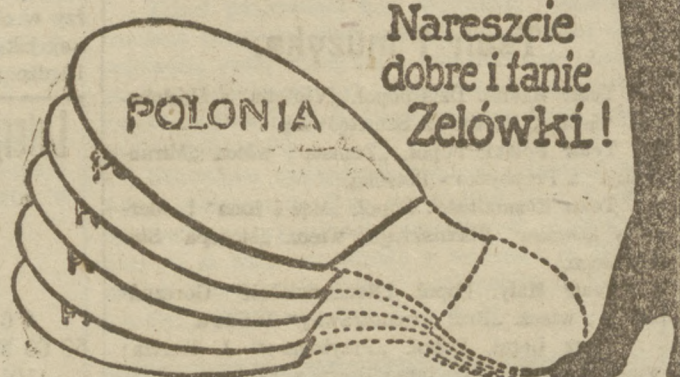
Pierwszy raz w Warszawie z nowej serii 1919 r.

Człowiek o zielonych oczach

Wzruszający dramat w 5 częściach na tle prawdziwego zdarzenia znanej afery Warszawskiego hipnotyzera Guzika

Nad program: Wasoła farma bezustanny śmiech.

„POLONIA”



Nareszcie dobre i fanie
Zelówki!

Damskie Mk. 615 Męskie Mk. 715

Niedościgniona trwałość i ładny wygląd. Każdy z łatwością sam zeluje

Sprzedaz: **Marszałkowska 130**
Szwecy i hurtownicy otrzymują rabat.

1115

Ogłoszenie.

Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa

zawiadamia, że zarówno Centrala w Warszawie, jak i Oddziały Kasy w Łodzi, Częstochowie, Sosnowicach, Kaliszu, Włocławku i w Lublinie przyjmuje ofiary na Skarb Narodowy, a przede wszystkim kruszce szlachetne, jak: złoto, srebro, platynę, oraz wszelkie przedmioty, wyrabiane z tych kruszców, a także wszelkiego rodzaju pieniądze metalowe i papierowe, oraz papiery procentowe.

Zgodnie z dekretem z dnia 29 stycznia r. b. Skarb Narodowy, zebrany z ofiar prywatnych, ma być przekazany przyszłemu Bankowi Polskiemu na mocy uchwały sejmowej.

Naczelnym Dyrektorem
Stanisław Karpiński.

Robotniczy Wydział Apropowizacyjny

Leszno 53, telef. 152-30.

Biuro czynne od 8-ej do 3-ej pp.

Tow. M. Lew (sprawy handlowe) 8.30-9.30 rano

„ St. Tołwiński (sprawy organizacyjne) 12-1 pp.

Sekretarz udziela wszelkich informacji. Kasa czynna 10-1 pp.

Robotniczy Wydział Apropowizacyjny

LESZNO 53,

podaje do wiadomości, że dla członków zrzeszonych Kooperatyw Robotniczych otrzymaliśmy jeden wagon cukru pozabonowego po cenie 2.20 za funt.

Ogromna liczba robotników nie należy jeszcze niestety do kooperatyw, nie uświadamiając sobie, ich znaczenia. R. W. A. zwraca się do całego proletariatu Warszawy z wezwaniem zapisywania się do tych gospodarczych instytucji robotniczych.

Tymczasem zaś R. W. A. postanowił udzielić pewną część cukru (narazie) niezrzeszonym robotnikom i ich rodzinom.

Każda fabryka, każda pracownia, chcąc otrzymać cukier w ilości pół funta na osobę w rodzinie, winna się zgłosić w poniedziałek, wtorek i środę 11, 12 i 13-go marca do biura R. W. A. (Leszno 53) od 9-ej do 11-ej rano, przedstawić listę pracowników i ich rodzin, poświadczoną przez delegację lub Komitet fabryczny i wpłacić całkowitą należność (po 2.20 za funt).

Egzekutywa R. W. A.

Leon Rygier

Główne Zasady Pisowni Polskiej ze słownikiem

według ostatecz. uchwał Akademii Umiejętności dozwolone do użytku szkolnego przez Ministerjum Oświecenia rozporządzeniem d. 10/1 1919 r. № 14717

Książka winna znaleźć się w rękach każdego nauczyciela i ucznia
CENA Mk. 1 pf. 20.

Skład główny w Polskiej Składnicy Pomocy Szkolnych
Warszawa, Nowy-Swiat 33. 1092

Placę do 35 fen. 1118

Za zużyty papier, gazety, makulatury, obelki i t. p. Leszno 4 sklep materiałów piśmiennych

Placę do 35 fen. 1117

Za zużyty papier, gazety, makulatury, obelki i t. p. Królewska 30, m. 12, na parterze.

Placę do 35 fen. 1116

Za funt zużytego papieru gazet, makulatury, i t. p. Sklep papieru pakowego Graniczna 8 front.

Dr. A. Szwaro Choroby oczu 1106
Warecka 9, telef. 192-98.

Dr. M. Dolkart Choroby wewnętrzne, żołądka i kiszek. 980
Warszawska 11. Tel. 194-64. Od 6-8 w.

Dr. M. Tuchendler b. lek. polikliniki prof. Lessera. Choroby weneryczne i skórne (włosów) niemiec płciowa. 1019
Przyjmuje od 10-ej do 12 i od 4-ej do 7-ej. Królewska № 27 m. I.

Dr. Jan Rłapin b. star. ordyn. szp. s go Łazarza. Chor. wen. i sk. 1043
Królewska 31.—Do 1 pp. 1 4-7 w.

Elektromonterzy 1112

Dnia 16 b. m. o godz. 10 rano zebranie walne w lokalu P. Z. Z. Elektoralna 21. Prosimy o liczne przybycie.

Mięso wołowe, wieprzowe i cielęcina najtaniej 1104
w bazarze Ulrycha Bagno 5.

Zarząd Związku Pracown. Handlu i Przemysłu Aptecznego m. st. Warszawy

prosi wszystkich pracowników galezi drogistowskiej i chemicznej detalu i hurtu o jaknajliczniejsze przybycie na **Ogólne Zebranie** 1107
w sprawach zawodowych DZIS w niedzielę o godz. 5 pp. do lokalu Stow. Prac. Handl. Zielna 25

ŁAZNIE

w zakładzie kąpielowym „Bristol” Solna Nr. 4, czynne codz. od 2 pp. w piątki i soboty przez cały dzień. Wanny czynne codz. od rana do wieczora. 1127

Potrzebni chłopcy

umiejący czytać i pisać do Administracji „Robotnik” Warecka 7.

Stowarzyszenie Spółdzielcze KSIĄŻKA

(Księgarnia i antykwarnia)

ul. Czysta 4, m. 13.

Posiada na składzie także księgi buchaltaryjne dla stowarzyszeń spożywców. Biblioteki robotnicze i wiejskie żądajcie katalogu „Książka” 1113



Najskuteczniejsze 1038

bóle głowy i migrena

ustają natychmiast po zażyciu proszku

KOWALSKINY

Wyrób farm. „Ap. Kowalski” lab.

Żądać w aptekach i składach aptecznych. Cena proszku 50 fen.

MATKI dbające o zdrowotność ciała swoich dzieci używają tylko **PUDER BERE SZOFMANA** bez podpisu SZOFMANA są naśladowane.

Zęby sztuczne

korony, mostki z najlepszego złota, wykonywa technik dentystyczny z dług. gwarancją. Reparacje na poszekaniu. Marszałkowska № 123 m. 10. Ceny niskie. 941

Ogłoszenia drobne.

Akuszarka felerzka Pachowska przyjdzie muje chorych i udziela porady bezpłatnie doktor na miejscu. Żorawia 43 mieszkania 9 przy Marszałkowskiej. 1055

Bawelne wełnę tanio we wszystkich gatunkach sprzedaje Kaczor, Franciszkowska 37. 1093

Czytelnia bez kaucji wypożycza wszystkie nowości Nowy-Swiat 26. 1102

Felczer starszy A. Gwiazda przyjmuje od 8 do 10 rano i 8 do 6 pp. Chłodna 82 a m. 28. Biednym bezpłatne porady. 1125

Fotograficzne aparaty używane kupuje plac najwyżej „Kamera” Nowy-Swiat 33 868

Garderoba męska nowa i używana, garnitury w różnych kolorach nowe fasony. Żelazna 80-24. Barski. 1105

Koszule męskie, kołnierze, koszule szyje przerabiamy naprawiamy wstawiam gor-sy tanio Obozna 10-10 1124

MEBLE rozmaite, przedwojenne wy-bór w wielki, okazja wyprzedzi-ię najtaniej! Szpitalna 4. 1022

Maszynę do pisania polską lub rosyjską, również podlegającą reparacji kupię. Oferty „Maszyna” Biuro Ungra Wierzbowa 8. 1126

Mebie różne z trzech pokoiów rozsprzedam tanio Marszałkowska 71, stróż wska-że 1129

Obraćki ślubne złote, srebrne, pierścion-ki, koleżki, zegarki, dewizki double, budziki, ceny niskie. Przyjmuję reperację tanio i dobrze. Kupuję biżuterję, kwity lombardowe. Magazyn jubilerski, Gutmachera Smocza 21. 1131

Prośby do Ministerstwa, Sądów, porady kar-ne, administracyjne jedna marka. Leszno 38 „Henryk”. 1128

Palta damskie, wiosenne własnej pracow-ni okazjnie sprzedaje od 125 do 235 mk. Kapucyńska 18-2. 1039

Potrzebne pelerowniczkki do łyżek Granicz-na 3 m. 6. 1128

Potrzebna panna do szycia na maszynie gorseciarstwo. 1121

Rysunki w zakresie stolarstwa webodzące wy-konywa J. WERNER Nowolipki 51 miesz. 16. 1075

Urządzone lokal na iluzjon jest do wynaj-ęcia Praga, Strzelecka 13 Wia-domość na miejscu. 1114

Zgubiono dowód akademicki L. 1877, na imię Haliny Glocerówny. Odnieść: Ogrodowa 5 m. 4. 1120